Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Sobota 13 Lipca 1929 r. | Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI

Rok VI. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 157 (1502)

## Dygresja w przyszłość.

Przed określeniem istoty i znaczenia problemu mniejszościowego, w tej jego formie, która stanowi przedmiot ogólnego zainteresowania na terenie Ligi Narodów, należy rozwiać pewne złudzenia znajdujące tu i owdzie swój wyraz w publicystyce.

Ludzie skłonni do pryncypjalizmu, a wskutek tego i do upraszczania skomplikowanych zjawisk i zagadnień politycznych. Są przekonani, że problem mniejszości nie zaistniał by wogóle, gdyby rządy różnych państw nie prowadziły polityki asymilatorskiej i zapewniły swoim mniejszościom pełną możność kultywowania kultury i rozwoju wszelkich odrębnych potrzeb i właściwości. Rozumowanie to niewątpliwie nie jest pozbawione znacznej dozy logiki. Ale w polityce wnioski budowane wyłącznie na logice bardzo często zawodzą.

Ze stanowiska biologicznego człowiek jest tak samo cząstką świata organicznego, jak to wszystko, co żyje. Pobudką jego działań jest często ogólne prawo natury. bynajmniej nie ulegające prawu logicznego rozumowania. Niektóre funkcje każdej istoty żywej a więc i człowieka, nie dają się wyeliminować przez cywilizację. rozwój duchowy i t. p. Można te funkcje wprawdzie ucywilizować, ująć w pewne ramy, powiedzmy utemperować, ale pozostaną one zawsze. Tak daleko posunięte udoskonalenie człowieka, aby się on wyzwolił ze wszystkich instynktów odziedziczonych po przodkach w dobie ewolucji rodzaju ludzkiego, nie może być, oczywiście, aktualnym tematem rozważań.

Jeżeli człowiek ulega pewnym prawom swej natury, to ulegają im i zbiorowości ludzkie, a więc i narody. Czemże bowiem jest poczucie przynależności narodowej? Rozwinięte poczucie wspólnoty rodowej, które znów wywodzi się z więzi rodzinnej.

Instynkt rozradzania się, pochłaniania lub wypierania słabszych organizmów jest właściwy całemu światowi organicznemu. Nie jest on też obcy człowiekowi i niema w tem nic dziwnego. Nie trzeba mieć przesadnego zdania o wyższości pewnych elementów natury ludzkiej nad naturą np. zwierząt.

Stare przysłowie francuskie powiada: *„L'homme n'est ni ange, ni bête. Et qui veut faire l'ange—fait la bête"*. (Człowiek nie jest ani aniołem, ani zwierzęciem. Kto chce z niego zrobić anioła—zrobi zwierzę).

Wszystko wyżej wyłuszczone bynajmniej nie zaprzecza konieczności i możliwości dalszej ewolucji natury ludzkiej w sensie uniezłośliwienia lub usuwania z niej tych pierwiastków, które nie odpowiadają idealistycznemu pojęciu o człowieczeństwie. Ale to jest już dziedzina przyrodników czy filozofów. Polityka musi liczyć się *z tem, co jest teraz*, co warunkuje pewne zjawiska w życiu ludzkiem i określa metody i środki do oddziaływania na nie.

Przyczyny mniejszościowej polityki rządów dającej powód do narzekań i krytyki, tkwią w ogólnych zasadach, na których opiera się formowanie się i życie państw współczesnych. Jesteśmy w okresie najwyższego bodaj napięcia idei narodowej, której wyrazem jest państwo narodowe. Z zupełnem niemal zapoznaniem innych równie ważnych czynników tworzenia się i prawidłowego funkcjonowania państw, mianowicie czynnika historycznego, terytorjalnego i gospodarczego, idea narodowa dominuje na całej linji. Ta gegemonja jest główną przyczyną wszystkich współczesnych walk politycznych i antagonizmów, których świadkami jesteśmy.

Idealem państwa narodowego jest wchłonięcie maximum członków danego narodu. Tendencja ta stoi w jaskrawej sprzeczności z pomieszaniem wzajemnem narodowości na terytorjum Europy. które czyni postulat wytknięcia granic państwowych ściśle na podstawie etnograficznej niemożliwym do wykonania i absurdalnym.

Przebudowując mapę Europy w myśl idei narodowej, musiano pójść po linji najbardziej zbliżonej do tego postulatu. Rezultatem tego były rozmaite mniej lub więcej uciążliwe kompromisy, które nie wszystkich zadowolniły.

Instynkt rozradzania się, pochłaniania innych jest właściwy każdemu narodowi. Proces ten odbywał się w ciągu całej historji. Szczepy słowiańskie zajmowały niegdyś, nawet niezbyt dawno, terytorjum, na którem położony jest Berlin. Litwini zięgali poza Lidę i Oszmianę na południe. Procesy takie odbywają się i teraz. Niema takiej stałej linji, któraby ściśle mogła terytorjalnie oddzielić jeden naród od drugiego, bowiem każda po pewnym czasie może okazać się nieodpowiadającą swemu założeniu.

Szczególnie w państwach narodowych instynkt powyższy jest poważnym motywem działania jeżeli nie rządów, to w każdym razie społeczeństwa. Zmieniły się — i to bardzo znacznie—metody i środki działania, ale wewnętrzne intencje osłabiły w o wiele mniejszym stopniu. Jedynym wyjątkiem w Europie jest Szwajcarja, lecz wyjątek ten istnieje jedynie dlatego, że nad czynnikiem narodowym (etnograficznym) dominują w państwowości szwajcarskiej właśnie te, które gdzieindziej musiały mu ustąpić placu: czynnika wspulnoty terytorjalnej (geograficznej), historycznej i gospodarczej.

Złotem jabłkiem w rękach ludzi głupich, nie rozumiejących treści i misji dziejowej swego państwa, była monarchja habsburska. Mogła w przyszłości stać się wzorem związku państw obejmujących narody w skład jej wchodzące. Zachłanne nacjonalizmy — niemiecki i węgierski—obróciły w niwecz te wielkie perspektywy.

Rządy współczesne — przynajmniej wiele z pośród nich — zdają sobie sprawę z niedogodności, jakie stwarzają dla państwa walki narodowościowe uniemożliwiające normalizację stosunków wewnętrznych i międzypaństwowych. Starają się więc poskramiać zbyt jaskrawo wyrażone zapędy asymilatorskie wśród swoich społeczeństw. Ale sytuacja ich nieraz komplikuje się przez to, że przeciwnik wygrywa ich mniejszości w interesie własnym.

Stresemann cały ciężar swej akcji mniejszościowej kieruje na Polskę, a ani słowem nie zająknie się o mniejszości niemieckiej we Włoszech. Wie przytem doskonale, że ideałem tej ostatniej byłoby znaleźć się w takiem położeniu w znaczeniu ochrony swych praw, w jakiem znajduje się mniejszość niemiecka w Polsce.

Walka mniejszości o swe prawa interesy i wygrywanie jej dla własnych celów przez inne państwa istnieć będzie równolegle z hegemonją idei narodowej w strukturze państw współczesnych. Może ona wysuwać się na czoło aktualnych kwestyj politycznych lub cofać się na plan dalszy, może przybierać takie lub inne formy, — wszystko to głównie w zależności od tego o ile na niej komuś trzeciemu zależy. Ale zasadnicza zmiana sytuacji nastąpi dopiero wtedy, kiedy w świadomości narodów i ich rządów nastąpi pewien przełom w poglądach na istotę i cele państwa. Kiedy inne wymienione wyżej czynniki kształtowania się państw odzyskają obok narodowego należne im miejsce.

Wyrazem tej zmiany będzie łączenie się pewnego kompleksu ziem i krajów, związanych wspólnotą historyczną, geograficznemi i gospodarczemi warunkami i t. p. w jedną wieloczłonkową całość na zasadzie zupełnej formalnej równości wszystkich swoich indywidualnych i zbiorowych składników.

Oczywiście, naiwnością byłoby mniemać, iż wewnątrz takich organizmów zabraknie współzawodnictwa emulacji składników narodowych lub innych. Lecz tam może ona być wynikiem wolnej ich konkurencji, bez żadnego udziału czynników państwowych.

Tam decydujące znaczenie mieć może jedynie potencjał duchowych, kulturalnych, gospodarczych i psychicznych wartości pewnej grupy ludzkiej. Jeżeli taka emulacja wytworzy jakąś hierarchję, to naczelne w niej miejsce zajmie ten, kto rzeczywiście na to zasługuje i utrzyma się na niej tak długo, jak długo jego potencjał pozostanie najwyższym.

Jednego można być pewnym: na problem mniejszościowy w jego obecnej niewesołej i nadużywanej z różnych stron postaci miejsca tam nie będzie.

*Testis.*

## Pogrzeb ś. p. Juljana Fałata.

BYSTRA, 12.VII (Pat). Przy bardzo tłumnem udziale publiczności odbył się dziś manifestacyjny pogrzeb ś. p. Fałata, znakomitego malarza polskiego. Na pogrzeb przybyli przedstawiciele władz, malarstwa polskiego, stowarzyszeń kulturalno-oświatowych oraz okolicznego ludu polskiego.

Ministra Oświaty reprezentował dr. Tadeusz Dobrowolski, z Katowic w zastępstwie chorego wojewody śląskiego przybył naczelnik dr. Rengorowicz.

Pozatem reprezentowana była Akademja i korpus oficerski.

Wygłoszono szereg przemówień, poczem orszak żałobny skierował się na miejscowy cmentarz, gdzie zwłoki ś. p. Fałata złożone zostały w rodzinnym grobowcu.

Osobny karawan wiózł liczne wieńce, między innemi od p. ministra W. R. i O. P., wojewody śląskiego i krakowskiego.

## Wielki zjazd Polaków z zagranicy.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

W niedzielę rozpoczną się uroczystości olbrzymiego zjazdu Polaków z zagranicy. Jest to największy zjazd w ciągu ostatniego dziesięciolecia. W zjeździe weźmie udział około 135 delegatów, reprezentujących wszystkie ważniejsze skupiska Polaków z Europy i Ameryki. Uroczystości rozpoczną się olbrzymim pochodem przez ulice miasta po wysłuchaniu solennej mszy w kościele Św. Krzyża aż do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie zostanie złożony wieniec. Obrady rozpoczną się w Sali Sejmowej. Otwarcie zjazdu zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wszystkich ministrów. W godzinach popołudniowych Pan Prezydent przyjmie uczestników zjazdu na Zamku.

Obrady zjazdu będą miały bardzo wielkie znaczenie ze względu na to, że poruszone będą w całej rozciągłości zagadnienia emigracyjne i będą one materjałem do poznania całokształtu wychodźctwa polskiego zagranicę.

Dnia 18 b. m. po zakończeniu obrad uczestnicy udadzą się do Poznania, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej.

## Poświęcenie dworca w Zbąszyniu.

*Tel. od wł. kor. z Warszawy.*

Minister Komunikacji Kühn w najbliższym czasie rozpoczyna urlop wypoczynkowy. Przedtem jednak weźmie udział w uroczystości poświęcenia dworca kolejowego na stacji w Zbąszyniu na granicy polsko-niemieckiej. Dworzec ten jako graniczny będzie miał znaczenie reprezentacyjne, ze względu na coraz zwiększający się ruch między Polską a Niemcami. Po dokonaniu tego aktu, min. Kühn rozpocznie urlop wypoczynkowy, który spędzi w jednem z uzdrowisk krajowych.

## Mobilizacja pięciu roczników armji czechosłowackiej?

### Ministerstwo obrony narodowej zaprzecza.

PRAGA, 12-VII. (Pat). W Pradze oraz innych miastach republiki rozeszły się dzisiaj pogłoski o zarządzeniu mobilizacji pięciu roczników rezerwy armji czechosłowackiej w związku z zatargiem z Węgrami.

Ministerstwo obrony narodowej dementuje tę wiadomość, jako celowo zmyśloną i zapowiada kary za jej rozszerzenie.

## Nowy blok antysowiecki(?)

### Majaczenia sowieckie.

Prasa sowiecka w związku z wizytą króla szwedzkiego w Talinie i Rydze poświęca wiele miejsca. Między innemi „Petersburskaja Krasna Gazeta" podaje, że wizyta ta miała znaczenie polityczne, była pierwszym krokiem w kierunku stworzenia antysowieckiego bloku państw Bałtyckich: Łotwy, Estonji i Szwecji pod nazwą: antysowieckiego bloku morza Bałtyckiego. Prasa sowiecka atakuje przytem łotewskich socjaldemokratów, którzy przemilczają ich fakt i zajmują wobec tak doniosłego wydarzenia stanowisko równe faszystom.

* * *

Manjactwo sowieckie występuje w powyższej informacji w całej pełni. Sowiety tak dalece nie życzą sobie wszelkiego zbliżenia państw bałtyckich z sąsiadami innymi, prócz Rosji, że każdy fakt, nawet tak mało polityczny, jak grzecznościowa i sąsiedzka wizyta króla Gustawa w Łotwie starają się zaprezentować swojej opinji jako przygotowywanie spisku przeciwko panującemu w Rosji régime'owi.

## Canossa opozycji sowieckiej.

*(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).*

„Ruspress" donosi z Moskwy, że dotychczasowi przywódcy opozycji sowieckiej i zwolennicy Trockiego: Karol Radek, Preobrażeński i Stigłow złożyli centralnemu komitetowi komunistycznej partji deklarację, w której wyrażają chęć powrotu do partji, potępiają stanowisko Trockiego i wyrzekają się opozycji wobec centralnego komitetu. Podobną deklarację do centralnego komitetu podpisał Dane imieniem grupy t. zw. „Sapłonniwców".

## Wymiana listów w sprawie ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 12-VII. (Pat). Z tutejszych kół centrowych donoszą, że w ostatnich dniach między przewodniczącym stronnictwa centrowego prałatem Kaasem a ministrem terenów okupowanych dr. Wirthem nastąpiła wymiana listów na temat ewakuacji Nadrenji.

W liście, wystosowanym do min. Wirtha, prałat Kaas wypowiedział się — jak informuje prasa berlińska przeciwko podnoszonym w prasie francuskiej żądaniom utworzenia komisji konstytucyjno - pojednawczej, uważając ją za niemożliwą do przyjęcia ze stanowiska niemieckiego.

Odpowiedź min. Wirtha podziela całkowicie stanowisko, zajęte przez prałata Kaasa, który godzi się raczej na utrzymanie okupacji do roku 1935, aniżeli na utworzeniu komisji konstatacyjno-pojednawczej

Min. Wirth miał powołać się oświadczenie dr. Stresemanna, złożone w czasie obrad budżetowych w Reichstagu i zapewnić, że rząd Rzeszy pod żadnym warunkiem nie dopóści do utworzenia komisji kontrolnej na obszarach ewakuowanych.

## Rząd brytyjski zajmuje się w dalszym ciągu kwestją rozbrojenia.

LONDYN, 12-VII. (Pat). Rząd brytyjski zajmuje się w dalszym ciągu kwestją rozbrojenia.

Dotychczas rozmowy, prowadzone przez przedstawicieli W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, dotyczyły kwestji rozbrojenia na morzu, jest jednak nadzieja, że rokowania wstępne, w których uczestniczyć będą poza Ameryką i W. Brytanją jeszcze trzy inne mocarstwa morskie, obejmą szerszy zakres, a więc również zagadnienia ograniczenia zbrojeń na lądzie i w powietrzu.

Tem samem objęta byłaby całość zagadnienia, przez co przygotowany został właściwy grunt do międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej pod egidą Ligi Narodów.

## Na Dalekim Wschodzie.

### Chinczycy pozbywają się opiekunów sowieckich.

WIEDEŃ, 12.VII (Pot.) Wedle doniesień dzienników z Charbinu, władze chińskie rozwiązały związek zawodowy kolei wschodniej oraz związek zawodowy sowiecki.

Równocześnie policja chińska obsadziła filję sowieckiego syndykatu naftowego w Charbinie oraz filję komisarjatu żeglugi okrętowej, przerywając tem same działalność sowieckich organizacyj gospodarczych w Mandżurji. Funkcjonarjusze sowieccy nie stawiali żadnego oporu.

Ponadto władze chińskie aresztowały przeszło 200 funkcjonarjuszów sowieckich.

### Kolej wschodnio-chińska całkowicie w ręku rządu chińskiego

WIEDEŃ, 12-VII. (Pat). United Press podaje, że kolej wschodnio-chińska jest obecnie całkowicie w ręku rządu chińskiego.

Z Charbinu donoszą, że władze chińskie zajęły obecnie wszystkie linje tej kolei, jako też linje telefoniczne i telegraficzne, usuwając prawie wszystkich urzędników sowieckich.

Rosyjski dyrektor biura kontrolnego trzymany jest w areszcie prywatnym. Aresztowano licznych funkcjonarjuszy sowieckich z powodu uprawiania propagandy komunistycznej.

## Dziesięć dni bez przerwy w powietrzu.

LONDYN, 12. VII. (Pat). **Lotnicy Mendell i Reinhardt, którzy wystartowali na swym samolocie 9 dni temu, celem pobicia rekordu wytrzymałości, otrzymując zapasy benzyny w czasie lotu, pozostają dotychczas w powietrzu.**

**Rekord dotychczasowy został już teraz pobity o 50 godzin. Lotnicy sypiają naprzemian po 4 godziny na dobę.**

## Katastrofalna ulewa w Turcji.

### Straty wyrządzone przez powódź wynoszą kilka miljonów futów tureckich.

WIEDEŃ, 12.VII (Pat.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w okolicach Trepezundu w Turcji migło miejsce oberwanie się chmury.

Ulewa która trwała 48 godzin, spowodowała powódź w całym kraju.

Około 400 osób utonęło. Wiele wsi zostało całkowicie zalanych wodą.

Straty, wyrządzone przez powódź, wynoszą kilka miljonów funtów tureckich

## WIADOMOŚCI z KOWNA

### PRZEMYSŁ I HANDEL LITEWSKI w r. 1928.

Kowieńska Izba handlowo-przemysłowa wydała gruby tom, zawierający dane o sytuacji przemysłu i handlu w Litwie.

Na wstępie autorzy zajmują się nieurodzajem zeszłorocznym i konstatują, że dzięki staraniom rządu i społeczeństwa udało się znacznie kryzys w północnej części Litwy, najbardziej dotkniętej nieurodzajem, wskutek którego bierność bilansu handlowego Litwy powolnie zwiększyła się w r. 1928 w porównaniu z r. 1927. Jednakże suma wywozu z Litwy stale wzrasta, pomimo że konjunktura dla wywozu lnu jest niepomyślną.

Ciekawe dane zawiera książka o stosunkach handlowych Litwy z innemi państwami. Obrót handlowy z niektóremi z nich wyraża się w liczbach następujących (w miljonach litów):

| | | |
|---|---|---|
| Niemcy | 148,3 | 146,8 |
| Łotwa | 17,4 | 10,3 |
| Anglja | 52,3 | 19,3 |
| Belgja | 4,3 | 3,7 |
| St. Zjednocz. | 2,4 | 20,5 |

Dalej książka wylicza umowy handlowe, zawarte w r. ub. z innemi państwami: Kanadą, Francją, Belgją, Sowietami, Austrją, Finlandją, Węgrami i Niemcami.

Co do przemysłu, to wr. 1928 w Litwie było czynnych 5740 (w 1920 r. — 2500) przedsiębiorstw. W ostatnich latach powstały nowe gałęzie przemysłu, dla których pomyślnego rozwoju potrzebnem jest utworzenie banku hipotecznego.

Banków akcyjnych posiada Litwa 8. Na dzień 1. I. 1929 bilans tych banków wyrażał się liczbą 384 miljonów litów. Kapitały zakładowe wynoszą 85 miljonów litów (w 1924 roku — 37 milj.).

Suma wkładów i rachunków bieżących wzrosła w tym okresie z 28 milj. litów do 102 miljonów.

### W PONIEWIEŻU.

Onegdaj w sali Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie Poniewieskiej Rady Miejskiej, któremu przewodniczył prezes Rady adw. Landau. Z dość obszernego porządku dziennego większe zainteresowanie wzbudził projekt założenia w Poniewieżu szkoły rolniczej. Kwestję referował burmistrz Chodakowski. Radni postanowili jednogłośnie zaproponować odpowiednim instytucjom, aby zabiegali o otwarcie pomienionej uczelni w Poniewieżu, jako w jednym z ośrodków rolniczych kraju. — Na ten cel postanowiono ofiarować lokal i ziemię w Jasnogórce.

Następnie rozważano projekt wystawy rolniczej, jaka ma być otwarta w r. bież. w Poniewieżu. Mając na uwadze, że od 1926 roku wystawy rolniczej w Poniewieżu nie było i stwierdzając, iż jest wielka potrzeba po temu, jednogłośnie postanowiono poczynania komitetu wystawowego zaaprobować, asygnując na ten cel plac (Jasnogórkę) i zapomogę pieniężną w wysokości 2 tys. litów. Wystawa ma się odbyć w jesieni i będzie nosiła miano Poniewieskiej Wystawy Rolniczej.

### PROCES KOMUNISTYCZNY.

Na 9 sierpnia wyznaczona została w sądzie wojennym sprawa pięciu komunistów, oskarżonych o urządzenie tajnej drukarni i rozpowszechnianie proklamacyj o komunistycznej treści.

### USUNIĘTY ZE SŁUŻBY ZA NIEZNAJOMOŚĆ JĘZYKA NIEMIECKIEGO.

„Liet. Žin." piszą, iż właściciel jednej z fabryk kowieńskich wymówił służbę jednemu z fachowych robotników za to, iż nie umie języka niemieckiego, gdyż nadzorcy tej fabryki mówią po niemiecku.

### STATYSTYKA NARODOWOŚCIOWA URZĘDNIKÓW SŁUŻBY LEŚNEJ.

W służbie leśniczej pracuje 3220 Litwinów, 8 Polaków, 27 Rosjan, 47 Łotyszów, 25 Niemców, 16 Białorusinów i Ukraińców i 1 Tatar.

### WZROST PROTESTÓW WEKSLOWYCH.

„Lietuvos Žinios" donosi, iż w ciągu 4-ch miesięcy r. b. zaprotestowano w Litwie 59.390 weksli na ogólną sumę 23 miljonów litów. W ubiegłym roku w tym samym okresie czasu zaprotestowano 27.524 weksli na sumę 9-ciu miljonów litów.

### MIĘDZYNARODOWY EKSPRES PARYŻ — WŁADYWOSTOK NIE BĘDZIE JUŻ KURSOWAŁ PRZEZ KOWNO.

Na odbywającej się w tych dniach konferencji kolejowej w Rydze uchwalono następującą zmianę kierunku międzynarodowych ekspresów Nr. 1 i 2 na linji Paryż—Kowno—Moskwa—Władywostok. Pociągi te będą mianowicie kursowały na terytorjum Litwy nie przez Wierzbołów—Kowno—Janiszki, lecz Tylże—Taurogi—Radziwiliszki—Grzywę, co skróci drogę ekspresu przynajmniej o 270 klm. Wobec tego wypadnie nieco naprawić linję kolejową Taurogi—Szyłany, na co gabinet ministrów udzielił już zasadniczo swej zgody.

### ZWRÓCONO 3143 HA LASU.

Jak podają „Liet. Žin.", w r. ub. rząd zwrócił właścicielom 3143 ha lasu; do funduszu ziemskiego przekazano dla podziału 7589 ha lasu z obszarów państwowych. Obszar lasu serwitutowego i wspólnych pastwisk wynosił 72.419 ha. Serwitutów zlikwidowano 2825 ha.

## Kronika telegraficzna.

— **Delegacja gdańska** zakomunikawała, iż uda się do Charkowa w celu nawiązania rokowań z rządem ukraińskim.

— **Rozpoczęły się onegdaj rokowania** pomiędzy rządem pruskim a naczelnemi władzami kościoła ewangelickiego, celem zawarcia umów. równorzędnych z konkordatem między rządem pruskim i kościołem katolickim.

— **Międzynarodowa konferencja** w sprawie służby społecznej rozpoczęła się onegdaj w Pradze czeskiej. W konferencji biorą udział przedstawiciele 14 krajów. Postanowiono zwołać następną konferencję w roku 1932 do Frankfurtu n/Menem.

— **Wybuchł groźny pożar** w Gillingham w hrabstwie Kent (Anglja) w czasie zabawy na cele dobroczynne. 12 osób znalazło śmierć na miejscu.

## Konflikt czechosłowacko-węgierski.

*(Od naszego korespondenta)*

PRAGA, 9 lipca 1929 r.

Jeżeli na drodze do politycznej konsolidacji Europy środkowej natrafia się na przeszkody, to dopatrywać się tychże należy w stosunkach czechosłowacko-węgierskich, które coraz to bardziej się zaostrzają a które w ostatnich dniach przybrały charakter groźnego konfliktu. Rozwój tegoż śledzony jest prawie przez cały świat polityczny. Nie mniej też rozwojem tych stosunków interesuje się społeczeństwo polskie, tembardziej w wypadku, w którym chodzi z jednej strony o Czechosłowację, z której polityką zagraniczną w niektórych sprawach zbiega się polityka zagraniczna Polski, zaś z drugiej strony o zaprzyjaźnione z nami Węgry, których naród z okazji przewiezienia zwłok generała Bema dał nowy dowód przyjaźni wobec narodu polskiego.

Chcąc zapoznać się z genezą ostatniego wypadku w stosunkach czechosłowacko-węgierskich, który spowodował ten konflikt musimy uprzytomnić sobie rozwój tych stosunków od samego początku t. j. od podpisania traktatu pokojowego w Trianon 4 czerwca 1920 r. Skutki wojny rzeczywiście pod względem politycznym najfatalniej odbiły się na Węgrzech. Niema kraju, gdzieby wojna poczyniła tak radykalne zmiany i takie zmniejszenie terytorjum państwowego jak stało się to na Węgrzech. Nikt też nie może żądać od Węgier by zapomniały tej bolesnej porażki. Zwłaszcza społeczeństwo polskie rozumie dobrze tę gorycz jaką odczuwa naród węgierski.

W polityce jednakże nie można kierować się sentymentalizmem. Wprawdzie znalazły się w świecie polityczny osobistości, które bolesną tę dla Węgier katastrofę chcą wykorzystać dla swoich celów, lecz dla Węgier jako takich akcja Musolinego czy też Rothermera nie mogła ani też nie przyniosła żadnych korzyści praktycznych. Łudząc poparciem Włoch i nieoficjalnych czynników angielskich, Węgry wszczęły akcję irredentystyczną i oficjalnie wysunęły hasło rewizji traktatu pokojowego, natrafiając na opór ze strony bezpośrednich sąsiadów: Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji. Stosunki z temi sąsiadami, zwłaszcza z Czechosłowacją poczęły się co raz to bardziej zaostrzać. Dnia 27 maja hrabia Retlen z okazji odsłonięcia pomnika nieznanego żołnierza wygłosił mowę w której oświadczył, że Węgry nie przyjmą traktatu trianonskiego i użyją wszelkich środków by traktat ten był zmieniony. Wskutek tego nastąpiło *demarche* w Budapeszcie. Czechosłowacja i Jugosłowja wniosły notę ustną, zaś Rumunja pisemnną. Odpowiedź rządu węgierskiego ich nie zadowolniła.

Do szeregu tych wypadków zaostrzających stosunki z sąsiadami, które — jak mówi wybitny dziennikarz francuski Sauerwein — za inicjatywą rządu węgierskiego lub też reakcją na niektóre z tych inicjatyw, zaliczyć należy nowy wypadek, który rozegrał się na stacji granicznej *Hidasnemeti*.

Na tej że stacji kolejowej, leżącej na terenie węgierskim, w myśl umowy czechosłowacko-węgierskiej o ruchu granicznym pełnili służbę urzędnicy kolejowi czechosłowacy. (Dzieje się tak dla uławienia ruchu kolejowego i zwiazanych z tem formalności celnych jak np. w Zabrsydowicach w stosunkach pomiędzy Polską a Czechosłowacją). Dnia 28 czerwca czechosłowacki urzędnik Lecha pełniący tam służbę został aresztowany przez władze węgierskie, na podstawie — jak głosi komunikat węgierski—zarzutu o szpiegostwo wojskowe. Czechosłowackie władze zarządziły wskutek tego przerwę w ruchu kolejowym na odcinku Koszyce—Hidasnemeti.

Drobny ten napozór wypadek spowodował konflikt. Prasa jak z jednej tak idrugiej strony konfliktowi temu poświęca wiele uwagi. Podczas gdy węgierska „Pester Loyd" przyznaje że chodzi tu o pomstę, to znów „Pesti Neplo" twierdzi, że Węgry aczkolwiek rozbrojone muszą bronić się przed szpiegostwem. Prasa czeska domaga się natomiast by rząd wyciągnął z tego wypadku najdalej idące konsekwencje. W kołach politycznych mówi się o wstrzymaniu ruchu granicznego na całej granicy czechosłowacko-węgierskiej.

Byłby pysymista ten, ktoby twierdził, że z tego powodu zawisła groźna chmura nad Europą środkową. Nie mniej jednak w interesie całej Europy leży, by konflikt ten jaknajwcześniej był usunięty. Od rozwagi i dobrej woli obu stron zależy, by konflikt tego nie doprowadził do katastrofy, któraby mogła wzniecić groźny pożar w centralnej, a może nietylko centralnej Europie.

Jak wyżej wspomniałem czynniki popierające irredentystyczne usiłowanie Węgier dotychczas nic dla tychże nie zdziałały praktycznego i korzystnego, przeciwnie przyczyniają się do zaostrzania stosunków. Bowiem jeżeli z jednej strony rewizjonizm węgierski budzi zaniepokojenie prawie, że we wszystkich państwach nietylko sąsiednich, to z drugiej strony Węgry stałyby się terenem wpływów nieodpowiedzialnych przed forum międzynarodowem czynników.

Społeczeństwo polskie powinno życzyć sobie aby za naszą południową granicą stosunki sąsiedzkie nie groziły ustawicznemi konfliktami, gdyż jedynie wówczas może dojść do konsolidacji Europy środkowej, koniecznej dla gospodarczej współpracy wszystkich państw nie tylko nad Dunajem, ale poza obrębem Europy środkowej.

*Żysk.*

## Konferencja min. Cara z prezesem Sądu Najwyższego.

WARSZAWA, 12.7. (Pat). Dnia 11 b. m. pan minister sprawiedliwości Car przyjął prezesa Sądu Najwyższego p, Supinskiego, z którym odbył dłuższą konferencję na temat nowego regulaminu Sądu Najwyższego.

## „Vossische Ztg." o odwołanej podróży prezydenta Łotwy do Kowna.

BERLIN, 12.7. (Pat). Zastanawiając się nad przyczyną odwołania zapowiadanego wyjazdu łotewskiego prezydenta państwa Zemgalsa do Kowna. „Vossische Zth." w depeszy z Szawiel twierdzi, że decyzję w tym kierunku, przypisać należy pośrednio silnym bardzo wpływom polskim na Łotwie.

Wpływy te w najbliższej przyszłości prawdopodobnie wzrosną jeszcze, dzięki utworzeniu w sąsiedniej Estonji rządu prawicowego z b. posłem estońskim w Warszawie p. Strandmanem na czele. który znany jest ze swoich sympatyj dla Polski.

„Vossische Ztg." wskazuje na odgłosy w prasie łotewskiej, zapowiadając wyjazd Strandmana do Warszawy. Odmowa prezydenta Łotwy jest ciężką obrazą i rozczarowaniem dla rządu Woldemarasa, który niejednokrotnie dawał do zrozumienia, że gotów jest podjąć rokowania z Łotwą bez poruszania kwestji wileńskiej i który do sąsiadów nadbałtyckich zawsze odnosił się pojednawczo.

## Dokoła spraw odszkodowawczych.
## Debata w francuskiej Izbie Deputowanych.

### Przemówienie Poincare'go.

PARYŻ, 12.VII (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych Poincare przypomniał, że wysiłki, jakie czyniły kolejno rządy francuskie w celu złagodzenia postanowień układu Mellon-Berenger rozbijały się o opór Ameryki.

Właśnie z powodu tego, że Francja nie ratyfikowała dotychczas układu Mellon-Berenger eksperci amerykańscy pragnęli ułatwić Francji wywiązanie się z jej zobowiązań płatniczych przez wprowadzenie planu Younga.

Dlatego też mówił Poincaré—ratyfikacja układu w sprawie spłaty długów narzuca się jako „konieczność. Ameryka i Anglja godzą się na różne formy ratyfikacji układu, nie godzą się natomiast na włączenie doń zastrzeżeń.

W dalszym ciągu swego przemówienia w Izbie Poincare wskazywał na konieczność natychmiastowego przyjęcia takiej formy ratyfikacji umów, któraby nadawała się do przyjęcia dla wierzycieli Francji, przyczem zaznaczył, że rząd ponosić odpowiedzialność za wynik głosowania.

Mówiąc o wierzytelności angielskiej, Poincaré zobrazował rokowania francusko-angielskie, prowadzone w okresie okupacji zagłębia Ruhry, która przysporzyła skarbowi francuskiemu 1500 milj. fr. oraz rokowania między Herriotem a MakDonaldem z roku 1924, które toczyły się w obliczu istniejącego planu Dawesa, nie ustalającego czasu trwania spłat niemieckich, co czyniło niezwykle trudnem związanie długu z odszkodowaniami.

Dalszy ciąg przemówienia wygłosi Poincaré na posiedzeniu popołudniowem Izby.

## Niezadowolenie Rumunji i jej punkt widzenia.

BUKARESZT, 12.VII (Pat). Rząd rumuński polecił swym przedstawicielom dyplomatycznym w Paryżu, Londynie i Rzymie wręczyć noty, przedstawiające rumuński punkt widzenia na kwestję odszkodowań i wyrażające niezadowolenie, jakie wywołało w Rumunji obciążenie jej przez plan Younga spłatami rocznemi.

Dalej nota wyszczególnia warunki, na jakich Rumunja może przyjąć plan Younga. W końcu rząd rumuński zaznacza, iż zdaniem jego byłoby wskazanem, aby odbyła się jeszcze jedna konferencja polityczna, w której wzięłyby udział wszystkie państwa — wierzyciele Niemiec.

W bukareszteńskich kołach politycznych wyrażają przekonanie, że wielkie mocarstwa zaaprobują punkt widzenia rządu rumuńskiego.

## Kult żywego słowa.

Pod tym tytułem ukazała się piękna i niezwykle pożyteczna książka Maryańskiego. Przedmiotem jej rozważań, jak łatwo domyśleć się, jest dziedzina niedość jeszcze w literaturze polskiej oświetlona, a ważna niezwykle—wymowy; sposób ujęcia kwestji niecodzienny, oryginalny, nadaje książce charakter rewelacji.

Nikt dotąd poza Tennerem i Wołkońskim nie rozstrząsał zagadnienia techniki krasomówstwa polskiego. A przecież „mowa pisana, to mara słowa żywego". Anachronizmem więc jest fakt, że dotychczas, o ile wiele miejsca poświęcono technice wszelkich rodzajów słowa drukowanego, o tyle w cień zupełnie usunięto dziedzinę, wobec której druk jest czemś bladem, mało wymownem.

Dziś, w okresie wzmagającego się tempa życia społecznego, politycznego, naukowego, organizacyjnego wogóle, wymowa staje się pierwszorzędnym środkiem działalności tych, którzy chcą odegrać jakąkolwiek rolę. Nasuwa się wic pytanie, w czem tkwi tajemnica słowa żywego. Tu zgóry zastrzec trzeba, że Maryański nie podaje żadnych kanonów, czy schematów, stanowiących ramki formalne, w które zagadnienie dałoby się wtłoczyć. Autor dobitnie zaznacza, że wszelkie formalizowanie w danym razie byłoby niecelowem; co więcej — stwierdza, że mówca wtedy najlepiej odpowiada zadaniu, gdy idzie za głosem intuicji, uczuć i woli — a więc dementów psychicznych niewymiernych.

Fakt, że krasomówstwo z natury rzeczy tkwi w dziedzinie wyładowań żywiołowych, potwierdzają dzieje. Nim wymowa wzniosła się na wyżyny sztuki, była pierwotnie sferą, przez którą człowiek dawał znak życia, wyrażał swe najgłębsze instynkty i pragnienia. I, choć żywe słowa ulega z biegiem lat udoskonaleniu zewnętrznem, wysubtelnieniu, pozostać musi nadewszystko tem, czem było pierwotnie: dźwiękiem duszy i wyrazem siły przeświadczenia.

Jeśli sięgnąć do pism naszych wielkich wieszczów, znów znajdziemy potwierdzenie tego samego poglądu. Wszak Słowacki kazał w „Lilli Wenedzie" wyrażać się swym postaciom" prosto i z krzykiem. t. j. nadewszystko wyjawiać swe uczucia z całą bezpośredniością, w żywotnem, ciepłem ich tętnie. A Mickiewicz—przecież w swej potężnej improwizacji nazywa słowa swoje wulkanem, przez który „dymi" jego wieszcze uczucie, przed wydobyciem się na powierzchnię „chowające się samo w sobie".

Każdy mówca, właściwie rolą słowa pojmujący, będzie przemawiał nietylko logiczną stroną swych zdań, ale tonem i barwą głosu, mimiką, gestem, które winny być nietyle objawem dostosowywania się do okoliczności, czy upodobań słuchaczy, ale samorzutnym wyrazem uczuć danej chwili. Wówczas w mówcy wszystko mówi, cała jego osoba drga życiem.

Tajemnica krasomówstwa jest więc czemś prostem. Polega na dominującej roli aktów uczuciowych i aktów woli; kwestja konstrukcyj logicznych i zawiłych doszukiwań się wyrazu stoi na dalszym planie. „Trzeba myśl odczuć głęboko, a właściwy wyraz się znajdzie", powiedział d'Alembert.

Wobec tej decydującej roli bezpośredniości i żywiołowości wyrazu, kwestja techniki formalnej jest już tylko kwestją uzupełnienia. I w tym wypadku autor daleki jest od udzielania mówcy jakich schematycznych wskazań, czy formuł. Poprostu wskazuje na potrzebę logicznego przygotowania materjału, które jednak nie powinno być na byle drobiazgowe, by miało usuwać konieczność inicjatywy w czasie wygłaszania mowy. Pozostaje jeszcze kwestja modelacji i odpowiedniego natężenia głosu, opanowywania wzrokiem audytorjum i in., przyczem właściwą metodą rozstrzygania tych spraw każdy sam musi sobie stworzyć we własnym zakresie.

Stwierdzenie faktu, że dobrym mówcą może być każdy, byle posiadał siłę przeświadczenia o słuszności sprawy, w imieniu której występuje, i dzięki wytrwałemu organizowaniu wysiłków zdobył sam sobie odpowiednią metodą działania,— jest największym chyba walorem tej pięknej, godnej rozpowszechnienia książki.

*J. Żmigrodzki.*

## Drugi dzień zjazdu nauczycielstwa państw słowiańskich w Poznaniu.

POZNAŃ, 12. 7. (Pat). Drugi dzień zjazdu nauczycielstwa państw słowiańskich wypełniły przed południem obrady komisji statutowej i programowej. Na posiedzeniu plenarnem przyjęto statut nowego związku. Organizacja nosi nazwę „Federacja Związków Nauczycielskich Narodów Słowiańskich". Członkami Federacji są związki nauczycielskie, posiadające charakter zawodowo-naukowy, lub kulturalno-oświatowy, które nie stoją na stanowisku politycznem i wyznaniowem i posiadają statut zalegalizowany przez państwo, w którem istnieją.

Celem Federacji jest między wzajemne poznanie się i zbliżenie związków nauczycielstwa słowiańskiego, ułatwianie poznania swoim członkom krajów słowiańskich i kultury słowiańskiej, a zwłaszcza oświaty pozaszkolnej, podniesienie kultury narodów słowiańskich i t. d.

Do Rady Federacji zostali jednomyślnie wybrani pos. Wawrzynowski, pierwszy sekretarz (Pola), pos. Wełykanowicz drugi sekretarz (Ukrainiec). pos. Smulikowski, skarbnik i p. Maj, redaktor obaj Polacy.

Nadto weszli do Rady Federacji p.p. Somorowski (Polak), p. Vlas Czechosłowącja), Stroński (Ukrainiec) i Petrowicz (Jugosłowianin). Pos. Wawrzynowski, zamykając obrady, podniósł, że pierwszy zjazd nauczycielstw słowiańskiego stanowić będzie wielki krok na drodze ku idei pokoju i zbliżenia się narodów słowiańskich.

Ostatniem słowem, jakie gospodarz sędziwy sen. Stan. Nowak wypowiedział, było zapowiedzenie, że Federacja wyklucza ze swej działalności motywy polityczne, a prowadzić będzie jedynie politykę szkolną i będzie pogłębiać miłość narodów słowiańskich.

Po serdecznych słowach, wypowiedzianych przez p. Wełykanowicza i pos. Benesza, brata ministra czechosłowackiego, który wyraził zachwyt i uznanie dla organizatorów P.W.K., wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, prof. dr. Mościckiego, jak również do Pana Prezydenta Republiki Czechosłowackiej. prof. Massaryka i króla Jugosławji, Aleksandra.

## Pierwszy ogólno-polski kongres Krajoznawczy w Poznaniu.

POZNAN, 12.7. (Pat). Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w auli uniwersytetu poznańskiego obrady pierwszego ogólno-polskiego kongresu krajoznawczego. Zjazd jest bardzo liczny. Bierze w nim udział około 250 delegatów kół i towarzystw krajoznawczych ż całej Polski. Obrady zagaił prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego p. Janowski z Warszawy, witając delegatów i licznie zebranych przedstawicieli władz i społeczeństwa oraz szeregu organizacyj. Po przemówieniach powitalnych zjazd wysłał depesze z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego i p. prezesa Rady Ministrów dr. Świtalskiego. Na zakończenie inauguracji zjazdu profesor uniwersytetu w Wilnie p. Limanowski wygłosił odczyt na temet „Idęe, cele i zadania krajoznawstwa polskiego".

## NA MARGINESIE

### Chodniki, zawsze chodniki!

Chodząc po ulicach wileńskich, ciągle człowiek normalnie myślący jest narażony na wytężone myślenie jakim też planem kieruje się Magistrat w układaniu płyt kamiennych? Bo najgłówniejsze ulice mają tak skandaliczne chodniki, że trudno tam przejść „całą nogą" A znów dalekie, mało uczeszczane, s najpiękniej wyreperowane. Np. Baksztа, w swej górnej części, bardzo mało używanej wszystko w porządku. z chwilą zaś złączenia z Sawicz, koło Bursy i szpitala, zaczynają się połupane płyty. A koło Ostrej Bramy? Tamby chyba warto wyporządkować. Tymczasem cóż widzimy? Chodnik szeroki, nagle koło apteki wąski, po bokach bruk, po drugiej stronie połamane płyty. A koło Św. Ignacego? Z jednej strony zaułka chodnik, z drugiej połamane deski, słowem ciągle, na każdej prawie ulicy bezplanowość, jakiś bezsens i niechlujstwo nie spotykane nigdzie indziej, rury dziurawe i leje się z nich na przechodniów, przytem pochlapane wapnem. Bo wszędzie na całym świecie są rudery i ubogie mieszkania, ulice mniej strojne i czyste, gorzej brukowane, chodniki zaniedbane. Ale to się dzieje na krańcach miasta. U nas zaś w centrum pozaczynane i niedokończone ulepszenia rażą oczy, te łatane chodniki, przerwane i pozostawione ruiny a pozaczynane na krańcach miasta, to urąga zdrowemu rozsądkowi i nadaje taki nędzny wygląd miastu! X.

## Echa brutalnego napadu szowinistów niemieckich na artystów polskich w Opolu.

BERLIN, 12. 7. (Pat). Przed sądem opolskim odbywała się wczoraj konfrontacja 24 oskarżonych o udział w napadzie na artystów teatru polskiego ze świadkami zajścia, wśród których zjawili się również artyści polscy, wezwani na rozprawę z Katowic.

W toku przesłuchania świadkowie, jak zapewnia prasa berlińska, uniemożliwili dokładne stwierdzenie identyczności osób oskarżonych.

W czasie rozprawy liczny kontygent policji i urzędników kryminalnych strzegł dostępu do budynku sądowego. Skonsygnowano rownież straż policyjną wzdłuż całej drogi, wiodącej z dworca kolejowego do sadu.

## Trzydzieści ośm państw protestuje przeciwko planowanej amerykańskiej taryfie celnej.

WIEDEN, 12.7. (Pat). W/g doniesień dzienników z Nowego Yorku, protest 38 państw przeciwko planowanej amerykańskiej taryfie celnej skłonił prezydenta Hoovera do zwołania konferencji członków komisji finansowej senatu. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że prezydent Hoover skłoni senatorów, aby starali się obecnie o zmianę redakcji tejże ustawy.

## SPORT

**Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski pań.**

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie w Agrykoli zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski pań. Startowało przeszło 60 zawodniczek z Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic, Wilna. Łodzi, Pabjanic i t. d. Zgłoszona przez A. Z. S. mistrzyni olimpijska p. Halina Konopacka-Matusbewska nie wzięła udziału w zawodach. Pierwszego dnia został pobity rekord polski wskoku wzdłuż z miejsca. Rekord ten pobiła, uzyskując świetny wynik 2 m. 44 cm., Czajówna (śląski klub lekkoatletyczny). Potem odbyły się biegi na 60 m. (pierwsze miejsce — Hulanicka, „Grażyna") oraz 800 metr. (pierwsze miejsce Kilosówna — Kolejowy klub sportowy, Katowice, w czasie 2 m. 36,8 s.). Wreszcie odbyły się zawody w rzucie oszczepem i dyskiem. Po pierwszym dniu prowadzi „Grażyna" przed



**Joachim Wołoszynowski** 3)
poseł na Sejm.

# Eurazjanizm.

Chcę w tej chwili dokonać analizy kierunku myśli tej drugiej części emigracji z obszarów b. imperjum rosyjskiego — która poszukuje nowych uzasadnień dla wznowienia niepodległej Rosji, pod inną nazwą, pod nazwą „Eurazji".

Nie odrazu zrodziła się ta nazwa. I nie odrazu znaleziono jej uzasadnienie. Przeszło jedno i drugie po okresie złudzeń, że świat zatęskni za tym olbrzymim rynkiem zbytu, jakim była Rosja przedwojenna, że, wypocząwszy po wyczerpującej wojnie, wznowiwszy produkcję, ruszy całą siłą na bolszewików, obali ich władzę, wprowadzi ład i odbuduje państwo rosyjskie, na którego wielkich obszarach rosjanie czuć się będą, jak przed wojną, narodem władczym, a każdy rosjanin uprzywilejowaną, pierwszą osobą. Złudzenia jednak przyszły. Świat odzyskuje równowagę polityczną i gospodarczą, obchodząc się na razie bez państwa rosyjskiego; krucjaty przeciwko bolszewikom nie ogłasza, czekając cierpliwie naturalnego rozwoju dziejowego zjawiska, które musi przejść nieuniknione stadja — nasilenia, kryzysu, wycieńczenia i rekonwalescencji. Jakkolwiek ułatwienie Leninowi i Trockiemu przedostania się do Rosji miało istotnie na celu względy strategiczne — wytrącenie Rosji z szeregu czynnych członków koalicji przeciwniemieckiej, i okazało się posunięciem b. skutecznem, to jednak prymitywne przypisywanie całej rewolucji rosyjskiej działaniu zarazka bolszewickiego, przysłanego w słynnym „zaplombowanym wagonie" nie mogło się w poważnych umysłach długo utrzymać. Zrozumiano, że przyczyny kryją się głębiej, w dziejach rozwoju i strukturze państwa rosyjskiego. Wiadomo bowiem, że w odpornym organizmie zarazki giną.

Wraz z ustaleniem się na Zachodzie takiego właśnie poglądu na rewolucję rosyjską, wraz ze zrozumieniem bezcelowości i niebezpieczeństwa komplikowania procesu przez interwencję zbrojną, przyszedł dla restauracyjnej emigracji rosyjskiej okres rozczarowania, a z nim i uczucie urazy i niechęci do Zachodu, który zawiódł pokładane nadzieje. Poczęto się oglądać za jakąś ideą, któraby się okazała silniejszą od haseł bolszewickich, zdolna przeniknąć masy ludowe na całym obszarze, rządzonym obecnie przez bolszewików, obudzić w tych masach jakieś silne pragnienie zlania się w jedną całość państwową.

Zrozumiano, że tą ideą nie może być już dzisiaj restauracja caratu. Jeżeli usiłowania w tym kierunku okazały się nawet w pierwszych latach bolszewizmu bezowocne, wobec braku poparcia dla białych armji mas ludowych, nawet rdzennie rosyjskich, to z biegiem czasu poparcie to staje coraz to bardziej nie pewne. Poczęto tedy studjować taktykę władz bolszewickich, które, bądź co bądź, uratowały od rozpadania się potężny szmat dziedzictwa carów.

Pierwszą oznaką uznania tej zasługi bolszewików wobec „jedynej — niepodległej Rosji", było rzucone wśród emigracji rosyjskiej zdanie: Poco się mamy domagać uporczywie przywrócenia trójbarwnego sztandaru rosyjskiego, kiedy i czerwony sztandar, powiewający nad Kremlem, staje się potężnym emblematem niepodległej Rosji"?

To był krok pierwszy. Akt uznania dla „tymczasowej" siły, która potrafiła utrzymać w całości tyle z b. imperjum rosyjskiego, ile się w danych warunkach utrzymać dało. Nie pogodzenie się z bolszewikami, ale przyznanie jego pozytywnej zasługi w chwili przełomu, zasługi zatrzymania procesu rozpadania się dziedzictwa carów. I zarazem przyznanie, że walka z bolszewizmem samą siłą fizyczną, walka, prowadzona w imię samej negacji, bez pozytywnej idei twórczej, skuteczna być nie może. „Samo zaprzeczenie — pisze w art. „Poddaństwo idei", Piotr Sawickij, jeden z teoretyków, „eurazjanizmu" — nie wystarcza do zwycięstwa. Owocnym być może tylko taki czyn historyczny, który zostanie pochwycony i uniesiony na skrzydłach idei historycznej. Idea ta winna być właśnie potężną, wszechstronną i pozytywną; w rozmachu swym i uporze winno dorównać a nawet przewyższać ideę historyczną komunizmu".

Tą skrzydlatą ideą ma być „idea eurazyjska", zaś obszarem, na którym ta idea ma zapanować, są wszystkie kraje, podlegające obecnie władzy sowieckiej. „Granice Eurazji — pisze autor broszury „Rosija osobyj geograficzeskij mir" — zbiegają się w przybliżeniu z granicami obecnego Z. S. S. R.".

Powstała już cała literatura, poświęcona uzasadnieniu teorji „eurazyjskiej, zgrupowana w wydawnictwie „Zewrazijskoje Knigoizdatielstwo". Wychodzi czasopismo „Zewrazijskij Wremiennik". Jedna z ciekawych publikacyj jest broszura p. t. „Nasledje Czingrachana". Cytaty z tych licznych wydawnictw zajęły by zbyt wiele czasu. Wystarczy streścić ich myśl przewodnią.

Zastanawiające jest, że we wszystkich publikacjach eurazyjskich spotykamy stale utożsamianie pojęć: „eurazjanizm" i „rosyjskość". Ta nieustalona nomenklatura sprawia, że mamy wrażenie, aż np. t. zw. „kultura eurazyjska" i „kultura rosyjska", to jedno i to samo. Czyż jest to nieoswojenie się teoretyków z świeżo ukutym terminem,, czy też rozmyślne utożsamianie pojęć — nie wiadomo. Treść jednak samych publikacyj eurazyjskich potwierdza to drugie przypuszczenie.

Dowiadujemy się tedy, że „twórcze wyłonienie się kulturalnego oblicza Bułgarów i Serbo-Chorwato-Słoweńców należy do przyszłości" — że Polacy i Czesi to „europejski Zachód". Reszta, na wschód — wszystko, co obejmują granice dzisiejszego Z. S. S. R. to już „Eurazja". Świat zupełnie odrębny i jednolity. Ten świat został powstrzymany w swoim właściwym rozwoju przez Piotra W., który wprowadził do niego elementy kultury zachodniej, wrogiej, upadającej, materjalistycznej. Ustanowił prymat kultury europejskiej, poniżył w Rosji swoistą jej „rosyjską kulturę". Tu znowu, przy traktowaniu o jednolitym „świecie eurazyjskim" spotykamy swoistość „rosyjskiej kultury".

Ergo — należy zamurować coprędzej okno na zachód, wyrąbane przez Piotra, wyrzucić wszystko, co się przez to okno dostało z zachodu. Odwrócić się od wszelkich naleciałości i wpływów zachodu, nawet od terytorjalnych nabytków na zachodzie, jak Polska, kraje Bałtyckie, Finlandja, które nie stanowią dziedzictwa Czingischana, powrócić do granic państwa Mongołów, do czasów przedpiotrowych i na tym terenie oraz na tem tle rozpocząć budowę nowego państwa „Eurazyjskiego" o swoistym ustroju i swoistej kulturze.

W broszurze „Na putiach k buduszczej Rosiji" (aliaz Eurezji), autor bardzo mgliście odpisuje nam jego ustrój. Ma on być „sowiecki", ale nie „komunistyczny". „Komunizm — powiada autor — daje człowiekowi tylko sytość". Z tą sytością jest nienajlepiej. No, ale autor broszury traktuje sprawę teoretycznie. „Komunizm — powiada autor — daje sytość, ale sytość nie jest celem człowieka. Człowiek istnieje po to, aby urzeczywistniał na ziemi swoje prawo do duchowego rozwoju. To też w przyszłem chrześcijańskiem państwie rosyjsko-europejskiem, powstałem, jak autor twierdzi, do wyzwolenia człowieka z pęt socjalnego żywiołu (co to jest socjalny żywioł, autor nie wyjaśnia) prawo moralnego doskonalenia się musi stać na pierwszem miejscu". Jak to się ma zrobić? Autor przewiduje to pytanie i odpowiada: „Pierwszym punktem socjalno - ekonomicznego programu państwa, jako „przymierze prawdy", powinno być zaopatrzenie wszystkich obywateli w środki, zapewniające przeciętną egzystencję". „Odznaczając eksproprację, państwo nie może patrzeć na prywatną własność, jako na rzecz świętą. Własność jest środkiem do doskonalenia się, ale nie jest celem samym w sobie".

(D. c. n.)

# WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

## Prowokacyjny wiec posłów Hawryluka i Kryńczuka.

NOWOGRÓDEK, 12. VII. (Pat). W dniu wczorajszym w miasteczku Koreliczc pow. nowogródzkiego, gdzie odbywał się doroczny jarmark i obchód święta prawosławnego, posłowie białoruskiego klubu Hawryluk i Kryńczuk, korzystając z wielkiego zjazdu ludności, usiłowali zawiązać wiece, nie mając na to odpowiednich zezwoleń. Ponieważ w dniu tym do miasteczka przybyło na święto około 2 tys. ludności, posłowie, korzystając z tego, rozpoczęli przemówienia, a gdy patrolujący posterunkowy policji zwrócił się do nich, by wylegitymowali się i zaprzestali przemówień, gdyż tego rodzaju wystąpienia mogą być traktowane jako wiece, a na takowe panowie ci nie posiadają zezwoleń, równocześnie wzywając ludność do rozejścia się, posłowie Kryńczuk i Hawryluk wylegitymowali się legitymacjami poselskiemi i oświadczyli, iż przemawiać będą. Do ludności zaś zwrócili się, aby nie ustępowała, gdyż ani policja, ani nikt inny nie może zabronić słuchać przemówienia posła.

W czasie przemówienia pos. Kryńczuk mówił o głodzie, jaki panuje wśród miejscowej ludności, na co odezwały się okrzyki z tłumu, iż przeciwnie „mamy za dużo zboża i nie wiemy, gdzie go sprzedawać". Pos. Hawryluk, kończąc swe przemówienie, podkreślił, iż „obecny faszystowski rząd każe wam malować domy na biało, a my mu krwią wymalujemy". W tym samym momencie, jakby na znak, z tłumu wysunęła się czerwona chorągiew i z tylnych szeregów padł strzał.

Znajdujący się w przeciwległej stronie dwaj posterunkowi wezwali tłum do rozejścia się, a gdy to nie pomogło, oddali dwa strzały w górę. Tłum ogarnęła panika i w czasie ogólnego tumultu kilka osób zostało poturbowanych. Między innemi pos. Kryńczuk został wepchnięty przez tłum na szklane drzwi, wskutek czego pękająca szyba skaleczyła mu głowę. Tłum natychmiast rozproszył się. Pos. Kryńczuka opatrzył miejscowy lekarz, który orzekł, iż jest to lekkie zdarcie naskórka.

Na miejsce udał się oddział policji z Nowogródka z komisarzem Łabiakiem na czele celem przeprowadzenia ściślejszego dochodzenia i ustalenia winnych, jak również zatrzymano kilka osób, które podburzały tłum do nierozchodzenia się. Posłowie odjechali do Nowogródka.

## Eksplozja granatu.

### 1 osoba zabita, 2 ciężko ranne.

Na terenie powiatu mołodeczańskiego onegdaj podczas zbierania granatów pozostałych z czasów wojny światowej nastąpił wskutek nieostrożnego obchodzenia się wybuch pocisku armatniego. W wyniku eksplozji zabity został 19 letni Mikołaj Małgowski ze wsi Cieplaje gm. krewskiej pow, oszmiańskiego oraz ciężko ranni Jan Małaszko z Siedlec gm. bienickiej i Łukasz Sakowicz ze wsi Cieplaje.

Rannych w stanie zagrażającym życie przewieziono do szpitala w Smorgoniach.

## Nowe ofiary Wilji

### 2 osoby poniosły śmierć w nurtach rzeki.

Mieszkańcy wsi Trasuty gm. żodziskiej Józef Wieszczort i 18 letni Stanisław Trasuto zbierali nad Wiljią kamienie brukowe i przewozili je łodzią na drugi brzeg. Skutkiem przeładowania łódź poszła pod wodę. Rozpaczliwe wołania o pomoc tonących usłyszeli okoliczni włościanie, którzy natychmiast zorganizowali doraźną akcję ratowniczą. Było już jednak zapóźno. Obaj wyżej wymienieni znaleźli śmierć w nurtach Wilji. Zwłoki tegoż samego dnia odnaleziono i oddano rodzinie.

## Przykład dla innych.

### Wielkie rzeczy w małym Wołożynie.

Od szeregu lat miarodajne czynniki w Warszawie bardzo interesują się naszemi ziemiami lit.-białoruskiemi i nie szczędzą ani sił ani pieniędzy żeby podnieść gospodarczo te dzielnice Polski. Bezwątpienia ten wysiłek nie poszedł na marne, dużo zrobiono i w dziale drogowym, w dziale rolniczym, w szkolnictwie i w podniesieniu stanu sanitarnego. Jednak jest dziedzina, w której prawie nic nie zrobiono, to — zjednanie sobie ludu zamieszkującego te ziemie. Niejeden powie, że to pusta gadanina, bo jak się da im dobre drogi, mosty, nawozy sztuczne, nasiona do siewu na wiosnę, to już tym samym ludzi się zjedna. O nie! Ten tylko to może powiedzieć kto nie zna psychologji tego ludu.

Przeszło sto lat tu była Rosja i dobrze rusyfikowała ten „siewiero-zapadnij kraj", magnaterja polska, która tu posiadała olbrzymie dobra, nie interesowała się tym ludem, który tuż obok niej mieszkał. Palcem nie kiwnęła, żeby się do niego zbliżyć, nic mu ze swego ducha nie dała, odwrotnie idąc w ślady polityki rosyjskiej, że lud jest dobrym tylko wtedy gdy go się trzyma w „jerzowych rukawicach", za najmniejszy potraw w polu czy w lesie karała sądownie. Zresztą było pewnikiem że każdy zatarg sądowy wsi z magnatem, kończył się wygraną magnata.

Biedna Temida sądów rosyjskich choć i miała oczy zawiązane, nieomylnie jednak przeważała szalę swych dobrodziejstw na stronę możnych i bogatych.

Otóż u ludu tego białoruskiego, wiekami całemi składało się w psychice jego, zresztą nie bez wielkiego wpływu na to rosyjskich żandarmów i prystawów, którzy bali się tu polskich wpływów więcej niż ospy czarnej, niż dżumy, że pan to Polak, a Polak to pan. Pod wpływem krzywd doznanych i umiejętnej polityki, rosyjskiej, wyrastała między tym ludem a polskim dworem przepaść nie do przebycia i to w wielkim stopniu zostało do dnia dzisiejszego

Oczywiście są to dzieje dalekiej przeszłości i jeżeli sięgnęłam wstecz to tylko dla tego,, żeby wyraźniej wytłomaczyć przyczyny nieetyki tutejszego ludu do wszystkiego co polskie.

Niewiem, czy dokładnie z tego zdają sobie sprawę czynniki miarodajne, jednak wrogowie Polski, najrozmaitsze warchoły, krzykacze sprzedajni po wsiach, to doskonale wiedzą i tym operują po mistrzowsku. „Nia treba nam panou"! Pan tabie jeszcze nikoli niczoha dobraho nia zrabiu", (pod tem trzeba rozumieć polaków bez różnicy zajmowanego stanowiska).

To jest sentencja wypisana na wszystkich sztandarach, począwszy od komunistów i kończąc na czarnosecińcach rosyjskich marzących o dawnej wszechpotężnej Rosji.

Wśród Polaków, zamieszkujących obecnie na Ziemiach Wschodnich, nie brak ludzi światłych i uczciwych, którzy sobie dokładnie zdają sprawę, że zjednanie tego ludu miejscowego, to potęga Polski, ale tu „inwestycyjność" jaka ogarnęła wszystkich administratorów rządowych na tych ziemiach, zasłania oczy na tą ,ważną sprawę. U nas dzielność starostów określa się ilością kilometrów bruków i ustępów, reszta wszystko to funta kłaków nie warte.

Jeżeli kiedyś, na jakiemś zebraniu, nieśmiały głos obywatela miejscowego wzywa do budowy domu ludowego, gdzie by ten lud mógł mieć miejsce innej rozrywki i strawy duchowej, niż mu dają karczmy, gdzie by mógł na gruncie neutralnym zetknąć się z polakiem inteligentem i przyjrzeć się bliżej wzajemnie, gdzie by ten lud mógł mieć jakieś pismo, jakieś niedzielne głośne czytanie, jakiś korzystny film z dziedziny rolniczej, czy innej pożytecznej gałęzi wiedzy, gdzie by mógł zabawić się godziwie, bez przeraźliwego pijaństwa i bijatyk po pijanemu, na to wszystko ludzie ogarnięci epidemiczną chorobą, a na imię jej — inwestycja, krzyczą na tego nieszczęśliwca który ośmielił się tak nikomu niepotrzebny plan przedłożyć.

— „Co pan tam plecie dom ludowy (w Wołożynie naprzykład) to by kosztowało 20 tysięcy, a dwadzieścia tysięcy, to pół kilometra szosy, to dwa mosty o rozpiętości 10 metrów, to 200 ustępów! (Licząc po sto złotych każdy).

Po tak przekonywujących argumentach zgnębiony obywatel siada i głosu już więcej nie podnosi, tylko w duchu zaczyna modlić się za tych, co nie wiedzą co czynią.

Nie jestem wrogiem inwestycyj tak potrzebnych w naszych warunkach jak drogi, mosty, szkoły i t. d., ale jestem wrogiem tego tempa, jakie wzięto w naszej dosyć biednej dzielnicy kraju. Jestem wrogiem dla tego, że pochłonięci temi rzeczami nie mają czasu na rzeczy nie mniej ważne.

Lud białoruski po przebytych trudach wojny i rewolucji, a co za tem idzie nędzy i głodu, pragnął by jakoś uregulować swój stosunek do władzy prawowitej w najbardziej legalnej płaszczyźnie, a jeżeli dotychczas wieś stoi odosobniona i wrogo ustosunkowuje się do władzy polskiej, to wina nietylko tych sprzedajnych jednostek w interesach których leży to wieczne wichrzenie ciemnego ludu ale i samych polaków, którzy nie mają czasu poważnie się tem zająć, zajęci zawrotną wprost inwestycją.

Mały Wołożyn dał temu świetny przykład. W dniu 1 czerwca Wołożyn Dziennikiem Ustaw został wydzielony z gminy wiejskiej i utworzył jednostkę prawną wiejską W dniu 8 czerwca ogłoszono wybory do Rady Miejskiej. Wybory! Ileżby to było wylano pomyj na głowy Polaków i odwrotnie, ilebу było demagogji niepotrzebnej z obydwóch stron i tylko na długie miesięcy pozostałby gorzki osad w duszach ludzkich, a na ileżby jeszcze pogłębiła się przepaść między polskim a miejscowym mieszkańcem. Ale w Wałożynie stał się cud! Cud, który był konsekwencją należytego zrozumienia sprawy przez garstkę inteligencji — miejscowych działaczy społecznych

Na jednym z pierwszych zebrań tej grupki inteligencji p. starosta wołożyński odezwał się w te słowa:

— „Nie narzucam, ale wypowiadam swoją myśl, niech państwo zastanowią się nad rzeczami zasadniczemi, co będzie lepiej, czy mieć więcej Polaków w Radzie Miejskiej, ale kłócić się z miejscową ludnością, czy może mieć mniej mandatów ale pójść wspólnie do wyborów."

Zebrani zgodzili się na to ostatnie, uczynić próbę pójścia wspólnie do wyborów, uważając że to będzie większy sukces niż jeden, dwa mandaty polskie więcej.

W kilka dni później ta sama garstka inteligencji zwołała zebranie przedwyborcze, na które zaprosiła przeważnie rolników ze wszystkich ulic i wsi, wchodzących w skład miasta Wołożyna. Zebrała ludzi najrozmaitszych i spokojnych rolników, jak również i tych zbuntowanych przez różnych wietrzycieli, którzy pod płaszczykami nieraz poselskimi bezkarnie jużą naszą wieś i stało się to, w co sama ta grupka ludzi niebardzo wierzyła, nastąpiło porozumienie, dogadali się i w Wołożynie wystawioną została tylko jedna lista chrześcijańska, gdzie obok Polaka stanął Białorusin i do wyborów poszli zwartą ławą. List żydowskich było aż cztery.

Ten drobny wypadek na pierwszy rzut oka jednak jest znamiennym. Wystarczyło powiedzieć i wytłomaczyć zebranym uczciwie, szczerze, że mieszkając wspólnie pod jednym dachem państwowości polskiej i drogi do budowania tego gmachu muszą być wspólne. Nie było powiedziano ani jednego słowa demagogji, na nikogo nic nie wymyślano, nic nikomu nie obiecano, a jednak zrozumieli należycie, a najlepszy dowód temu to są wyniki głosowania.

Z listy zjednoczonych chrześcijan przeszło 9 osób do Rady Miejskiej, a żydzi tylko zdobyli 3 mandaty, straciwszy głosów na 2 mandaty tylko dlatego, że byli rozbici na 4 listy.

Wszyscy ci ludzie wchodzą do Rady Miejskiej nie jako poważnione grupki, ale jako przyjaciele i dlatego trzeba przypuszczać, że i praca nad podniesieniem Wołożyna będzie wspólną a znaczy naprawdę owocną.

Oby tylko ten mały Wołożyn posłużył przykładem i dla większych rzeczy. **S. H.**

## WOŁOŻYN

+ **Szkoda, że tylko dzbanuszek.** Dnia 26 czerwca, rozkopując nową ulicę od rogu rynku do nowowybudowanego gmachu Sejmiku i Starostwa, robotnicy, zatrudnieni przy ziemnych robotach, wykopali dzbanuszek o pojemności $^1/_2$ litra światło-popielatego koloru. W dzbanku znajdowały się 3 floreny holenderskie złote (złoto dukatowe), 1 rubel srebrny i 25 sztuk srebrnych monet po 25 kopiejek z czasów Katarzyny II.

Wykopanym skarbem zaopiekowała się policja, celem przesłania do Państwowego Muzeum Archeologicznego. **S. H.**

## GRÓDEK

+ **Ofiara kąpieli.** W dniu 6 b. m. w pobliżu majątku Oborki gm. grodeckiej na terenie powiatu mołodeczańskiego podczas kąpieli w rzece Berezynce utonął mieszkaniec zaśc. Brody, 24-letni Piotr Sieńko.

Zwłoki wydobyto po 18 godzinach.

## DZISNA

+ **W powiecie dziśnieńskim zapowiadają się dobre urodzaje.** Jak nas informują, w pierwszej dekadzie lipca na terenie powiatu dziśnieńskiego stan zasiewów jarych poprawił się skutkiem ostatnich deszczów tak dalece, iż widoki tegorocznego urodzaju są dobre.

## GŁĘBOKIE

+ **Inspekcje marsz. Szymańskiego w powiecie dziśnieńskim.** W ostatnich dniach bawił w powiecie dziśnieńskim marsz. Senatu prof. Szymański, który dokonał inspekcji zorganizowanych przez Czerwony Krzyż kolumn okulistycznych w Głębokiem i Łużkach, zajmujących się leczeniem chorób oczu wśród ludności tamtejszej. P. marszałkowi towarzyszyli prezes Czerwonego Krzyża Uniechowski i przedstawiciel wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego. Prof. Szymański podczas inspekcji dokonał całego szeregu poważnych operacyj.

Ponadto marsz. Szymański, jako prezes Okręgowego Związku Strzeleckiego, inspekcjonował również oddziały tegoż Związku w Głębokiem i Łużkach i w czasie tej inspekcji zwiedził świetlicę tych oddziałów, interesując się pracą Związku na tamtejszym terenie.

## GRODNO

+ **Uchwały Sejmiku Grodzieńskiego.** Sejmik Grodzieński powziął jednogłośnie uchwałę przymusowego dla całego powiatu grodzieńskiego ubezpieczenia od ognia ruchomości realnych. Ubezpieczeniu podlegają: inwentarz martwy i żywy, zbiory w ziarnie i w paszy, oraz w słomie (len, tytoń, chmiel), konie, bydło rogate, bryczki, wozy, uprząż i t. p. Ubezpieczenie to na warunkach ulgowych dotyczy tylko gospodarstw drobnych i średnich od najniższej jednostki pomiarowej do 56 ha gruntu. W celu ustalenia wysokości opłat za ubezpieczenie — Sejmik powołał specjalną komisję, złożoną z 11-tu osób.

Na temże posiedzeniu Sejmik Grodzieński uchwalił subwencję na budowę pomnika Elizy Orzeszkowej w kwocie 2.000 złotych.

## Napad czy symulacja?

Wczoraj do policji wpłynęło zameldowanie żony sierżanta ze szpitalu wojskowego Fronczaka o dodonaniu na ich mieszkanie napadu rabunkowego.

Według złożonego zeznania w nocy z środy na czwartek Fronczakowa zbudziwszy się ze snu zauważyła dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery, którzy zażądali wydania pieniędzy. Gdy Fronczakowa żądania nie spełniła napastnicy przeprowadzili rewizję i po splondrowaniu całego mieszkania zabrali znalezione 100 zł. i pierścionek i zakazawszy wszczynania alarmu zbiegli.

O napadzie powiadomiono natychmiast pobliski posterunek P. P.

Według zapewnień policji cały ten wypadek robi wrażenie zgóry obmyślanej symulacji, wobec czego wyświetleniem go zajęły się odpowiednie czynniki. (o)

# KRONIKA

| Sobota 13 Lipca | Dziś: Małgorzaty P. Jutro: Bonawentury. |
| --- | --- |
| | Wschód słońca—g. 2 m. 32. |
| | Zachód „ g. 19 m. 40 |

### OSOBISTE

— **Min. Staniewicz w Wilnie.** Onegdaj bawił w Wilnie, przejazdem do Wersoki w pow. lidzkim, gdzie zamierza spędzić urlop, minister reform rolnych, prof. dr. Witold Staniewicz

### URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** P. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz przyjął dzisiaj na posłuchaniu szereg osobistości. Najpierw złożyli wizyty p. wojewodzie prof. uniwersytetu w Montreal (Kanada), redaktor „Journalu" Bruchesi, z którym p. wojewoda konferował przez czas dłuższy, następnie przybyły z Londynu ks. Neylor. Z kolei przyjęci byli: dyrektor oddziału Banku Rolnego Maculewicz, który inormował p. wojewodę o głównych zamierzeniach Banku na najbliższą przyszłość, dalej delegacja Związku Garbarzy z p. Spiro na czele w sprawie ulg dla przemysłu garbarskiego, dyr. Zbigniew Śmiałowski w sprawach Teatru Polskiego „Lutnia".

W dniu 12 b. m. złożyli p. wojewodzie wileńskiemu wizytę komendant P. P. na m. Wilno p. insp. Izydorczyk oraz komendant wojewódzkiej P. P. insp. Eugenjusz Konopko, którzy przybyli w związku ze swym awansem przedstawić się p. wojewodzie w nowym charakterze służbowym. Przyjęci byli wreszcie na posłuchaniu w sprawach służbowych starostowie postawski Niedźwiecki i mołodeczański Tramecourt.

### ADMINISTRACYJNA

— **Przegląd koni.** W dniach 16 i 17 bm. na rynku Kalwaryjskim odbędzie się przegląd wszystkich koni w wieku od lat 4-ch, nie posiadających dowodów tożsamości.

— **Dowody osobiste.** Podczas okupacji niemieckiej wydawano dowody osobiste, przytem dane wpisywano do nich na podstawie ustnych oświadczeń. Wobec tego dopuszczono w wielu wypadkach do nieścisłego podania dat urodzenia i brzmienia imion. Takie zmiany dotyczyły głównie kobiet.

Obecnie osoby te natrafiają na trudności przy zgłoszeniu się po dowody osobiste. Wypływa na wierzch sprzeczność między metryką urodzenia a dowodem z ksiąg meldunkowych, opartym na zapisie w niemieckim dowodzie osobistym.

Korekta trwa dość długo, interesanci powinni więc dokonać jej niezwłocznie.

### MIEJSKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** We wtorek 16 lipca o godz. 20-ej w lokalu magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej dla rozpatrzenia spraw, które spadły z wokandy posiedzenia w dniu 11 b. m. z powodu braku ustawowej ilości radnych, a mianowicie:

1) Sprawa zatwierdzenia preliminarza budżetowego na rok 1929/30 (zastrzeżenia Urzędu Wojewódzkiego, wnioski magistratu i opinja komisji finansowej).

2) Projekt preliminarza budżetowego betoniarni miejskiej na r. 1929-30.

3) Wniosek w sprawie zamiany działek ziemi z B. Malinowskim dla rozszerzenia ul. Pańskiej.

4) Wniosek w sprawie przekazania Państwowej Szkole Rzemiósł placu przy ul. Sierakowskiego 16.

— **Posiedzenie Komisji Technicznej.** Na dzień 15 b. m. w lokalu Magistratu wyznaczone zostało posiedzenie miejskiej Komisji Technicznej. Na porządku dziennym:

1) Komunikat o stanie robót inwestycyjnych na Elektrowni.

2) Komunikat o stanie robót drogowych.

3) Sprawa studjów dla rozszerzenia wodociągów (rozpatrzenie złożonych ofert).

4) Rozpatrzenie planu robót wodociągowo-kanlizacyjnych na okres 3-ch lat.

5) Sprawy bieżące.

— **Wpływy podatkowe.** Jak się dowiadujemy, miejscowe urzędy skarbowe zaobserwowały w ubiegłym miesiącu znaczne zmniejszenie się płatności zaległych podatków. W porównaniu z miesiącem majem płatność podatków zmniejszyła się o 25 procent.

Jest to zjawisko występujące z powodu zastoju w handlu i przemyśle w porze letniej.

— **Nowa czytelnia miejska.** Magistrat m. Wilna prowadzi obecnie pertraktacje o nabycie czytelni Makowskich przy ulicy Ś-to Jańskiej. W wypadku gdyby tranzakcja ta nie doszła do skutku, magistrat będzie w stanie uruchomić nową czytelnię miejską.

— **Walka z bezrobociem.** W chwili obecnej wydział opieki społecznej magistratu na robotach miejskich zatrudnia zgóra 300 bezrobotnych. Roboty powyższe, jak wiadomo, prowadzone są z subwencyj rządowych.

— **Przetarg na budowę domu robotniczego.** Wczoraj w lokalu magistratu odbył się przetarg na budowę domu robotniczego na Píóromoncie. Do przetargu stanęło 6 firm krajowych. Ostatecznej decyzji magistrat nie powziął, odraczając ją do najbliższego posiedzenia.

— **Wizyty cudzoziemców.** Bawi w Wilnie przybyły z Londynu do Polski działacz społeczny ks. anglikański Neylor. Gość z Anglji złożył wizytę p. wojewodzie wileńskiemu Raczkiewiczowi. Następnie zaś w towarzystwie naczelnika wydziału pracy i opieki p. Jocza udał się na zwiedzanie Wilna. Dłuższy czas poświęcono m. in. zwiedzeniu miejskiej kolonji letniej w Leoniszkach. Ks. Neylor przysłuchiwał się śpiewom dziatwy, rozmawiał z nią z wielkiem zainteresowaniem, a opuszczając zakład wyraził się, iż jest szczęśliwym, iż mógł tak mile spędzić czas wśród dziatwy polskiej.

Ks. Neylor był już w Estonji i na Łotwie, zaś w Polsce zwiedził Gdańsk, Poznań, Kraków, Warszawę.

W dniu 12 b. m. przybył do Wilna prof. uniwersytetu w Montrealu w Kanadzie, redaktor najpoważniejszego pisma kanadyjskiego „Journal" p. Bruchesi, który bawi w Polsce w celu zebrania materjałów do książki swej o Europie Środkowej.

Prof. Bruchesi złożył wizytę p. wojewodzie wileńskiemu Raczkiewiczowi i odbył z nim dłuższą konferencję. W ciągu dnia dzisiejszego zwiedzał prof. Bruchesi Wilno, Troki i okolice.

### UNIWERSYTECKA

— **Promocje.** W sobotę, dnia 13 b. m. o godzinie 13-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób: 1) Spoza Józefa Kazimierza, 2) Bussela Ajzika, 3) Terasiejskiego Benjamina i 4) Janowskiego Ilji.

Wstęp wolny.

Równocześnie zaznacza się, że w wiadomościach o promocjach, które się odbyły w dniu 3 lipca b. r. omyłkowo podano nazwisko „Wasilewski J.", natomiast winno być „Waśniewski Norbert".

### SPRAWY SZKOLNE

— **Nowy gmach szkolny.** W celu zaspokojenia potrzeb miejskiego szkolnictwa publicznego, magistrat m. Wilna projektuje w najbliższym czasie nabycie nowego gmachu szkolnego przy ul. R. Śmigłego.

### OPIEKA SPOŁECZNA

— **Doraźne zapomogi miejskie.** W miesiącu ubiegłym magistrat m. Wilna tytułem zapomóg doraźnych wydał bezrobotnym i biednym 18.574 bezpłatnych obiadów.

— **Subwencje dla instytucyj dobroczynnych.** W miesiącu ubiegłym magistrat wyasygnował na rzecz instytucyj dobroczynnych m. Wilna ogółem 56.000 zł.

### WOJSKOWA

— **Dodatkowa komisja poborowa.** 18 bm. w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 urzędować będzie dodatkowa komisja przeglądowa, na którą winni się stawić wszyscy mężczyźni, zamieszkali stale na terenie m. Wilna, którzy z jakichkolwiekbądź powodów we właściwym terminie nie zadośćuczynili obowiązkowi stawiennictwa na komisję poborowa.

Zaznaczyć należy, iż tego rodzaju dodatkowe komisje przeglądowe do końca roku bieżącego urzędować będą stale w odstępie dwutygodniowym.

### Z POCZTY

— **Komunikat.** Z dniem 5 b. m. w agencji pocztowej Kopciówka (pow. Grodno) zaprowadzona została służba telegraficzna i telefoniczna. Godziny urzędowania od 8—12 i od 15—18.

W dniu 20 lipca r. b. uruchomiona zostanie agencja pocztowa Połowo w pow. postawskim.

### ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Termin konkursu na modele latające.** Zarząd Główny L. O. P. P. podaje do wiadomości, że termin ogólno-krajowego konkursu modeli latających w Warszawie został ustalony na dzień 14 września r. b. o godz. 14-ej. Konkurs odbędzie się na lotnisku cywilnem, wejście od ul. Topolowej.

— **Dodatkowe zapisy do szkoły lotniczej.** Zarząd Aeroklubu Akademickiego Wilno podaje do ogólnej wiadomości, że w dn. 15, 16 i 17 b. m. przyjmuje dodatkowe zapisy do grupy młodszej (I turnusu) szkoły lotniczej. Pierwszeństwo mają studenci i abiturjenci szkół średnich w wieku przedpoborowym ew. korzystający z odrocz. służby wojskowej.

Szczegółowych informacyj udziela Sekretarjat Aeroklubu do dn. 17 b. m. codziennie od godz. 15 do godz. 16. — Adres Sekretarjatu: Ad. Mickiewicza 7, lokal LOPP.

### ZABAWY

— **Chór Drukarzy** w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 9 wiecz. w lokalu Związku Drukarzy (Bakszta 4) urządza Koncert-Zabawę z udziałem milusińskich tancerek, solistów i chóru. Na zakończenie tańce do godz. 4 rano.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ogólne zebranie Chrześc. Zw. Zaw. Praczek i Prasowaczek** w Wilnie odbędzie się w poniedziałek, 15 b. m. o godz. 7-ej m. 30 w lokalu Centrali Chrz. Zw. Zaw. przy ul. Świętojańskiej 3.

### NADESŁANE

— **„Dancing" w „Polonji".** Bezsprzecznie najprzyjemniej i niekosztownie spędzić wieczory można w restauracji „Polonja", która uruchomiła prowadzony na sposób stołeczny „Dancing" dla wykwintnego towarzystwa.

Nielada atrakcją są pierwszorzędne elegancke tancerki parkietowe, a ruletka taneczna cieszy się wielkiem powodzeniem.

Co się tyczy działu kulinarnego, to w „Polonji" jest on doprowadzony do najwyższego poziomu przy utrzymaniu jak najprzystępniejszych cen za potrawy i napoje.

Doskonały kwintet muzyczny, przyjmowany stale zasłużonymi huraganowymi oklaskami, dopełnia całości.

# TEATR I MUZYKA

### TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Występy Zofji Jaroszewskiej.** „Pygmaljon" z Zofją Jaroszewską, stanowi sensację wileńskich wieczorów teatralnych. Teatr Polski codziennie rozbrzmiewa rzęsistymi oklaskami, w antraktach słyszy się słowa zachwytu pod adresem zarówno naszego uroczego gościa, jak i reszty wykonawców z p. Wyrwicz-Wichrowskim na czele.

Dziś „Pygmaljon" z Jaroszewską.

— **„Ewa bez zasłon".** Ogólne zainteresowanie wzbudziła komedja o sensacyjnym tytule.

— **Koncert popularny wileńskiej orkiestry symfonicznej w ogrodzie po-Bernardyńskim pod dyrekcją Zygmunta Dołęgi** z udziałem śpiewaczki Heleny Zubowiczowej odbędzie się dzisiaj, w sobotę o godz. 20 m. 15.

Na program złożą się utwory: Mozarta, Delibesa, Straussa, Pucciniego.

Bilety w cenie 40 i 20 gr. w kasie ogrodu.

# RADJO

### Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

SOBOTA, dnia 13 lipca 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał. 12.05—12.50: Gramofon. 12.50 do 13.00: Wieści z P. W. K. w Poznaniu. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.40—17.00: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.00—17.25: Gramofon. 17.25—17.50: Pogadanka dla młodych matek. Wygł. dr. Janina Hurynowiczówna. 17.50—18.00: Wieści z P. W. K. w Poznaniu. 18.00—19.00: Transm. audycji dla dzieci z Krakowa. 19.00—19.25: „Wesoły przewodnik po Pewuce" — wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 19.25—19.40: Wolna trybuna. 19.40—20.05: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05—20.30: Transm. z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00—22.45: Komunikaty P. A. T. i inne z Warszawy. 22.45 do 23.45: Muzyka taneczna z restauracji „Polonja" w Wilnie.

NIEDZIELA, dnia 14 lipca 1929 r.

10.10: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 11.45—11.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania 11.56—12.05: Sygnał czasu. 1205: Transmisja z gmachu Sejmu uroczystości otwarcia Zjazdu Polaków z zagranicy. 16.00—16.20: Odczyt p. t.: „Przewidywania gospodarskie w urządzeniu gospodarstw" — inż. Zdz. Krzyżewski. 16.20—16.40: „Pogadanka pszczelnicza" — Kaz. Bajorek. 16.40 do 17.00: „Pogadanka pszczelnicza" — dyr. Zdz. Bańkowski. 17.00—18.35: Koncert muzyki francuskiej. 18.35—19.00: Opowiadania dla dzieci — wygł. Ciocia Hala. 19.00—19.30: „Teatr żywych masek" — odczyt wygł. dr. Edward Boyé. 19.30—19.55: Kukułka Wileńska. 19.55—20.05: Sygnał czasu, program na dzień następny i komunikaty. 20.05—20.30: „Z dziejów stosunków polsko-francuskich", prof. Henryk Mościcki. 20.30—22.00: Koncert muzyki francuskiej. 22.00—22.45: Komunikaty: P. A. T., policyjny, sportowy i inne. 22.45: Transm. Rewji „Jedźmy do Poznania" z salonu Philipsa w Wilnie.

## Nowinki radjowe.

**Teatr żywych masek. — Weselisko. — Jedziemy na Pewuka.**

W najbliższą niedzielę mamy szereg ciekawych audycyj:

A więc o godz. 19.00 dr Edward Boyé wygłosi nadzwyczaj interesujący odczyt o teatrze żywych masek. Następnie bezpośrednio po Kukułce Wileńskiej zostanie nadana (g. 20.05) na wszystkie stacje polskie audycja literacka p. t. „Weselisko", pióra Kazimierza Laskowskiego. Wykona ten pogodny obrazek, przy udziale znanego kompozytora Eugenjusza Dziewulskiego i chóru „Echo", zespół dramatyczny radjostacji.

O godz. 23.30 usłyszymy z Salonu Philipsa dowcipną swawolną rewję p. t. „Jedziemy na Pewuka".

Udział biorą panie Halina Hohendlingerówna i M. Borkowska oraz panowie Wyrwicz-Wichrowski, Świetochowski, Bohdziewicz i Rewkowski.

# Z Sądów

### TRAGICZNE SKUTKI SĄSIEDZKICH PORACHUNKÓW.

Wieczorem 29 września ub. r. na gościńcu, wiodącym od Taboryszek pow. wileńsko-trockiego, rozegrała się krwawa walka między sąsiadującymi ze sobą włościanami z gminy turgielskiej.

Kiedy krytycznego dnia wskazaną drogą podążał z Taboryszek do domu gospodarz Konstanty Zabłocki w towarzystwie innych gospodarzy i znaleźli się w t. zw. „Popowym Borze", wypadli z ukrycia Hilary i Stanisław Zieniewiczowie, z których pierwszy, grożąc strzelaniem, wymierzył do Zabłockiego rewolwer, a drugi napastnik odgrażał się trzymanym drągiem

Zabłocki, nie tracąc przytomności, zręcznym ruchem wyrwał z rąk Hilarego Z. broń, wobec czego obaj napastnicy zbiegli.

Napadnięci skierowali się do Taboryszek, by o wypadku zawiadomić władze i odddać rewolwer. Po drodze spotkano kilku znajomych, a między nimi Wiktora Kowalewskiego, którym opowiedziano o rozegranem co tylko zajściu i zamiarze oddania tej sprawy w ręce policji.

Na perswazje ze strony jednego z sąsiadów Zabłocki postanowił nie oskarżać chłopców, oddał na przechowanie rewolwer i zawrócili do wsi.

Niebawem do idących podbiegli dwaj nieznajomi chłopcy, którzy domagali się od Zabłockiego oddania rewolweru, a kiedy spotkali się z kategoryczną odmową, odeszli skąd przyszli.

Po pewnym czasie gromada powracających niespodzianie znalazła się otoczona przez kilkunastu mężczyzn, którzy wypadli z zasadzki w krzakach przydrożnych.

Z okrzykiem „oddaj rewolwer" rzucił się na Zabłockiego Hilary Zieniewicz, a kiedy ten oświadczył, że broń zwróci nazajutrz, gdyż dał ją na przechowanie w pewne miejsce, na głowę Zabłockiego posypały się razy, zadawane drągiem przez Hipolita Wołodkowicza.

Zbroczony krwią Zabłocki padł na ziemię, gdzie już przez całą gromadę był bity niemiłosiernie gdzie popadło, przy złowrogich okrzykach: „Zabić go, żeby do jutra zdechł".

Powstrzymać rozszalałych usiłował towarzysz napadniętego Kowalewski, lecz drągi bandy posypały się tym razem i na jego głowę i plecy.

Po tak stoczonej zaciętej walce na placu pozostali słabe dające oznaki życia Zabłocki, któremu między innemi uszkodzeniami rozbito głowę, oraz mocno poturbowany Kowalewski.

Nieprzytomnego Z. przewieziono do szpitala w Białym Dworze, gdzie nazajutrz zmarł.

W związku z tem tragicznem w skutkach zajściem policja aresztowała poznanych uczestników burdy w osobach: Stanisława, l 24, Aleksandra, l. 28, Hilarego, l. 31, Pawła, l. 32 i Franciszka, l. 33, Zieniewiczów, Julјana, l. 23, Hipolita, l. 26 i Pawła, l. 30, Wołodkowiczów, Józefa, l. 22 i Marcina, l. 57, Zabłockich oraz Stanisława Hawłasa, l. 30, stawiając wszystkich w stan oskarżenia pod zarzutem zabójstwa i usiłowania zabójstwa.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie III wydziału karnego sądu okręgowego, któremu przewodniczył prezes sądu p. Bzowski. Sędziami wotantami byli pp. Bobrowski i Umiastowski.

Oskarżenie wnosił podprokurator kameralny p. Sakowicz.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, wysłuchaniu oskarżenia i obrony adw. adw.: Engla, Krasowskiego, Sopoćki i Czernichowa, sąd zmienił kwalifikację prawną czynu i uznał czynnych uczestników burdy za winnych uczestnictwa w wybrykach tłumu, skutkiem czego była śmierć człowieka, zaś Hilarego Zaniewicza i Hipolita Wołodkiewicza jeszcze i o podżegania tłumu, a wobec tego wymierzył im karę więzienia w rozmiarze: Hilaremu Zaniewiczowi i Hipolitowi Wołodkowiczowi na 1 rok, Stanisławowi i Aleksandrowi Zaniewiczom oraz Juljanowi Wołodkowiczowi 3 miesięcy oraz pozostałym od 1 do 2 miesięcy.

Pawła Zaniewicza i Marcina Zabłockiego sąd niewinnił.

Specjalną uwagę audytorjum zwraca sposób prowadzenia rozpraw przez prezesa sądu okręgowego Bzowskiego.

Spokój, wielki takt i niezwykle sympatyczny stosunek jego zarówno do podsądnych, ich obrońców oraz świadków, którym dozwala, a nawet ułatwia wykorzystanie wszystkich przysługujących im praw, przewidzianych w K. P. K., cechują prezesa Bzowskiego jako przewodniczącego.

Rozprawy prowadzone przez prezesa Bzowskiego mogą służyć za wzór. **Ka-er.**

# Jeszcze o Wystawie w Poznaniu.

Powszechna Wystawa Krajowa! Któż dziś o niej nie myśli, nie marzy, lub nie mówi i nie opowiada, któż nie wybiera się ją zwiedzić, lub nie zwiedza jej w chwili obecnej, lub już jej nie zwiedził? Niema człowieka chyba w Polsce, któryby w ten lub inny sposób nie zetknął się z wystawą. A ile już o niej pisano... Lecz ze wystawa w Poznaniu jest czemś tak wielo-różnostronnem, że każdy może o niej pisać inaczej i każdy co innego, niechże i mnie będzie wolno wpakować tu swoje dwa grosze.

Chodzi bo człowiek po tej wystawie i wciąż to się raduje, to dziwuje i tak wciąż naprzemian. Wystawa jest jedną wielką lekcją nauki o Polsce współczesnej i nauki obywatelstwa. Co bo taki zwykły inteligent wie o tych rzeczach? Siedzi sobie w swojem biurze albo w swojej szkole, w szpitalu albo w sądzie i nic pozatem nie wie. A jeżeli i zechce czasem dowiedzieć się tak mądrych rzeczy, jak np. co to Polska wwozi, a co wywozi, ile to w Polsce rocznie zawiera się małżeństw, lub ile się rodzi dzieci, to skąd się o tem dowie. Musiał by szperać i szukać w jakichś specjalnych dziełach, a ktoby miał na to czas. A tu raptem wszystko jak na dłoni i wszystko jak łopatą do głowy i jak zakraplaczem do oczu, za pomocą lampeczek, różnokolorowych światełek, obrazków, rysunków i t.p. wykresów. I wszystkiego się dowiadujemy: i że Polska wytwarza futra karakułowe, i że hoduje króliki arejerskie na wełnę, i że ma już zakłady hodowlane dzikich zwierząt o futrach szlachetnych, że srebrne lisy i norki, i szopy zrobią się zaraz u nas zwierzętami domowemi, jak króliki albo cielęta, że największy procent umierających na gruźlicę stanowi służba hotelowa i restauracyjna, i że mamy rocznie 34 urodzeń na tysiąc mieszkańców, ect., ect., ect. Wszystkiemu temu człowiek się dziwuje, lecz nietylko się dziwuje, ale i raduje.

Najbardziej rozpowszechnionem plastycznem przedstawieniem rzeczy na wystawie są mapy z oświetlonemi punkcikami, te oświetlone punkciki przedstawiają szpitale albo szkoły, cukrownie albo bibljoteki, fabryki albo inne zakłady. I każdy z nas zna tylko jeden taki punkcik, swój własny, zaściankowy szpital, czy szkołę, fabrykę czy zakład.

I o to nagle czuje żywo widocznie i namacalnie, że takich punkcików jak jego jest w Polsce setki i tysiące, że każdy taki punkcik, to ludzie, co wespół ze mną pracują dla tych samych celów, a wszystkie punkciki razem, to siła i potęga to ogromne pozycje i rubryki osiągniętych wyników. I tu jest ten moment radości, twórczej radości każdego drobnego nadzór pojedynczego wysiłku i raości płynącej z poczucia siły i potęgi zbiorowej braterskiej jedności. Każde z tych światełek, to brat i współpracownik, a wszystkie razem, to my, gdzie i ja coś znaczę. Lecz moje światełko i takie jak moje, to znowu tylko cząstka; zamknięci w swem biurze, w swojej fabryce czy szkole zapominamy, że oprócz naszego biura, naszej fabryki czy szkoły istnieje tyle, tyle innych biur, fabryk, czy szkół. Człowiek zwykle tak się zacieśnia i zamyka w swej pracy, że nic po za nią nie widzi. A oto nagle płonie przed nim tysiące takich, jak jego światełek, oprócz jego szkoły czy szpitala jest jeszcze i warsztat, i budowa mostów, i budowa samochodów i wagonów, i kopalni, i przetwórnia owocowa i tyle, tyle różnych rzeczy, tyle bratnich światełek, co się zapalają razem, by wspólnie świecić na drodze do wspólnego celu.

I tu jest ten moment tej wielkiej radości, jaką się zwiedzając wystawę przeżywa. Oto nie ma już wąskiej specjalizacji, zaścianka, dzielnicy, jest jedno; jedna ojczyzna i jeden naród, który się dźwiga wspólnemi siłami, pracuje i tworzy swój radosny dzień dzisiejszy.

Jeżeli Wystawa w Poznaniu każdemu z nas da na przeżyć taki moment radości, to cały ten wysiłek, zachód i koszt naprawdę nie poszedł na marne.

*Janina Rostkowska.*

## Do Macierzy.

**Wycieczka Polaków z Ameryki.**

Dnia 10 b. m. wyjechała z New-Yorku nowa wycieczka Polaków z zagranicy w liczbie 700 osób. Wycieczce tej złożonej wyłącznie z członków Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, przewodniczy dyrektor tego Związku p. Hinkelman.

Główny Komitet Przyjęcia Polaków z zagranicy opracował już program szczegółowy przyjęcia w Warszawie, który obejmie między innemi wizytę na Zamku i Belwederze, uroczystą akademję na cześć Związku Narodowego, raut z tańcami, przyjęcie w Sejmie i t. p.

Po trzy dniowym pobycie w Warszawie wycieczka uda się na Pow. Wystawę Krajową w Poznaniu. Do Gdyni wycieczka ta przybędzie dn. 20 b. m. do Warszawy dnia 21 b. m.

## Ulgowe paszporty zagraniczne dla turystów.

Komitet wykonawczy Związku polskich towarzystw turystycznych, wystosował memorjał do rządu w sprawie przyznania ulgowych paszportów zagranicznych dla zbiorowych wycieczek organizowanych przez towarzystwa turystyczne. Życzeniem tow. turystycznych jest, aby przynajmniej dla 10 proc. ich członków, można było uzyskać paszporty ulgowe w ciągu roku i umożliwić im w ten sposób dokonywanie zbiorowych wycieczek zagranicę.

Ponieważ tow. turystyczne w Polsce posiadają zaledwie 25.000 członków, ilość uzyskanych w ten sposób paszportów ulgowych wynosiłaby około 2500.

# Teatr Polski „Lutnia".

## Pygmaljon sztuka w 5 odsłonach Bernarda Schawa.

Mam zawsze wrażenie patrząc na współczesną sztukę komedjową, że francuscy autorzy kochają się w swem społeczeństwie i wybaczają mu wszystkie wady, że niemiecey wywlekają te wady i właściwości operując je ciężkim nożem, a polscy i angielscy komedjopisarze kopią i plują, drwią i do naga obdzierają swoich współrodaków bez miłosierdzia. Do tego w polskich sztukach dodaje się sporą dozę chamskiego humoru, do użytku publiczki powojennej, a do angielskich paradoksalnego cynizmu, który ma za zadanie wstrząsać i burzyć osławiony, (ale jakże już zanikły), purytanizm angielski.

B. Shaw, którego na Festivalu 100-lecia Bogusławskiego, mają grać częściej niż polskich autorów, (Wielki kram, satyra na politykę angielską, współczesną demokrację i stanowisko Króla Konstytucyjnego, (rolę Króla Magnusa odegrywa koncertowo Junosza-Stępowski), Shaw jest więc największym obecnie dramaturgiem angielskim. Urodził się w 1856 r. w Dublinie, był romansopisarzem, krytykiem wreszcie autorem dramatycznym, jak dotąd 29 komedyj i dramatów — grywanych na wszystkich scenach europejskich. **Canvida, Pygmaljon, Człowiek i nadczłowiek, Cezar i Kleopatra, Bohater i żołnierz, Profesja pani Warren, Św. Johanna, Lekarz na rozdrożu,** były po większej szęści grywane w Polsce wielekroć.

Pisane z dowcipem gryzącej satyry godzą wszystkie zatrutem ostrzem w obłudę, małostkowość, snobizm, utarte formuły oplatające rodzinę, miłość, stosunki społeczne i religijne wierzenia. Bezstronnie obraca autor wszystkie swoje figury na wszystkie strony i każdą ich skazę na sumieniu, honorze umysłowości czy charakterze, oświetla, wydrapuje i potrząsa swą zdobyczą, przy akompanjamencie zupełnie współczesnego jazzbandu dowcipów i paradoksów. Nie lubię humoru angielskiego, jest ciężki i brutalny często, nie ma subtelności francuskiej, ani polskiej wesołości, jest taki jak angielska kuchnia: zakalcowate, ołowiane plumkake, jarzyny bez soli i masła, krwawe rosstbeefy i czarna herbata z tłustemi toastami. Gatunek posiłków i napojów dużo wpływają na psychikę ludzką; jakże innym jest polot i humor latyńskich narodów pojonych boskim trunkiem z winnych jagód!

Boy-Żeleński nazywa sztuki Shawa **„apologją bezładu życiowego przeciw tyranji rzekomo moralnych rygorów".** W Pygmaljonie widzimy nieustanne przewracanie na nice rozmaitych walorów naukowych, towarzyskich, a nawet uczuciowych. Dwóch specjalistów językowych hugwistów zajęło się edukacją dziewczyny ulicznej, kwiaciarki, takiego obdartego, dzikiego stworu w łachmanach, jakie się ku hańbie Imperjum Brytyjskiego i frakowych panów z Jockey'u, wałęsają, wylazłszy z nor Wnite Chapel, aż po arystokratyczne dzielnice Corent Garden i Frafalgazu. Założyli się, że zrobią z niej osobę możliwą do pokazania w świecie. I właśnie ten co się założył, że ją ucywilizuje, profesor Henryk, robi mimowoli wszystko, by ją najgorszych manjer nauczyć, zaś pułkownik Perkius jest znów mimowolnym edukatorem grzeczności, chociaż się właśnie założył, że eksperyment się nie uda. Oto pierwszy paradoks. Drugi, że naturalnie dzika Eliza Doolitte zakochuje się w swym nauczycielu - dręczycielu, trzeci że ten ostatni cieszy się, gdy rzuca w nos pantofle, bo widzi, że nietylko ją nauczył mówić, ale i być człowiekiem rozumiejącym swą godność. Metody były dość ryzykowne. Matka oryginalna dama z wyższych sfer, proteguje ten dziwoląg, pozwala na wprowadzenie Elizy do swego salonu i jedzie na ślub jej ojca — najlepszej figury w sztuce, przedstawiciela mimo woli, moralności średniej klasy. I tak wszystko jest ustawione pod kątem niemiłosiernych drwin z charakterów angielskich różnych sfer. Shaw jest doprawdy ten, który bije po twarzy swoje społeczeństwo.

Cały bezgraniczny egoizm i kastowość Anglika nie uważającego za człowieka kogoś co jest poza jego klanem, maluje się z jaskrawą i brutalną konsekwencją w uczynkach profesora Henryka i stosunku jego do pięknej i ucywilizowanej Elizy, którą kocha oczywiście, ale ani się chce do tego przyznać, ani tego wyznać i sadzi djabłami, by zagłuszyć wzruszenie.

P. Wyrwicz, który grał tę rolę angielskiego brutalnego pana, nie czuł się w niej dobrze, był gwałtowny, humorystyczny, cięty w szermierce słownej, ale za subtelny jest w sposobie bycia i powierzchowności, by dać obraz tego ciężkiego dziwaka, jakim Shaw zrobił swego profesora. Wolę p. Wyrwicza w rolach zdeklarowanie salonowych, humorystycznych lub dramatycznych. P. Malinowski za to, wyjątkowo umiał rolę, postarał się i dał przepyszną sylwetkę Papy, pod względem powierzchowności, stylu i dykcji. Pierwszorzędne Panie: Rychłowska, Lubońska i Molska poprawnie odegrały swe niedługie role, p. Jasińska jak zwykle, obfitą dozą komizmu wyposażyła swą rolę gospodyni **(nanze Riper)** kawalerskiego mieszkania. P. Detkowski był przeciętny. Rola Elizy zdaje się być stworzona dla p. Jaroszewskiej, ten nadmiar bujnego temperamentu, który oby trwał długie lata, ujawnia się w scenach Pygmaljona jaknajszczęśliwiej. Efektowne metamorfozy z ulicznego obdartusa wydającego nieokreślone gdakania, po przez fazę manekina recytującego swą rolę, aż do wyżyn uczucia i przeżyć kobiety rozwiniętej, wysubtelnionej, stojącej wobec tragicznego pytania: co ze mną będzie? Wszystko było przeprowadzone z doskonałem zrozumieniem rozwoju bohaterki. Widziałem w tej roli Przybyłko-Potocką, przed 10 laty, i wiek, i temperament p. Jaroszewskiej, i powierzchowność lepiej się nadaje do tej roli metamorfozy, niż talent p. Przybyłko-Potockiej, zbyt refleksyjny. Dodać trzeba, że toalety miała p. Jaroszewska prześliczne, że publiczności było pełno i teatr strojny na widowni jak rzadko. Artystka dostała kwiaty i moc oklasków, a że 5 odsłon skończono o 11¼ to tryumf sprawności technicznej, za którą publiczność szczerze Lutni była wdzięczną. Zbiorowa scena I-ej odsłony, efektownie zaaranżowana, traci zawsze w tłumaczeniu, bo tu chodzi o akcenty „dzielnic" Londynu, czego nie można oddać po polsku, to też Eliza mówi w 1-ym akcie licho wie jaką gwarą, u nas nigdzie nie używaną. **Hro.**

# Otwarcie miejskiej kolonji letniej dla dzieci szkół powszechnych w Leoniszkach.

W ubiegłą środę odbyła się w miejskiej posiadłości Małych Leoniszkach, ważna uroczystość otwarcia nowej miejskiej kolonji letniej dla dzieci szkół powszechnych. Rozpoczął ją poświęceniem tej niezmiernie potrzebnej placówki, J. E. ks. biskup Bandurski przemawiając następnie do zebranej dziatwy.

Na uroczystość przybyli licznie przedstawiciele Magistratu i Rady Miejskiej Wilna z p. prezydentem Folejewskim na czele. Województwo reprezentował p. naczelnik Jocz, kuratorjum p. insp. Starościak. Pozatem przybyło sporo zaproszonych gości.

Po uroczystosci poświęcenia goście wraz z mieszkańcami kolonji udali się na podwieczorek pod dach pięknej werandy — jadalni, którą w stylu polskich budowli drewnianych zbudował technik miejski p. Bartoszawicz.

Szereg przemówień rozpoczął p. prezydent Folejewski witając, obecnych na uroczystości, poczem oddał głos p. d-rowi posłowi Brokowskiemu, który jasno i zwięźle przedstawił obecnym znaczenie dokonanego otwarcia kolonji na tle całej pracy miasta nad podniesieniem stanu zdrowia dzieci szkół powszechnych w Wilnie.

„Powstanie tej kolonji — mówił — stanowi pewien przełom w naszej opiece nad dzieckiem.

Korzysta z niej 200 dzieci, 100 dziewczynek i stu chłopców. W dziale administracyjnym kolonji pracuje 1 intendent i dwie gospodynie.

Kolonja ma stałego lekarza dr. Bujwidównę, na 50 dzieci wypadu 1-a wychowawczyni.

Dzieci jadają cztery razy dziennie, zaś kładą się spać niebawem po zachodzie słońca. Podyktowane jest to (ostatnie) przez ostrożność, dla uniknięcia używania światła w łatwo palnym baraku.

Budowa i urządzenie tej kolonji kosztowało 43 tys. zł. (3 budynki)— suma niewielka, zwłaszcza wobec krótkiego czasu, w jakim to wszystko powstało.

Rozpoczęty został nowy wielki etap pracy samorządu dokoła opieki nad dzieckiem. Z dotychczasowych rezultatów tej pracy należy wymienić przedewszystkiem to, że we wszystkich szkołach powszechnych Wilna niema ani jednego głodnego dziecka w godzinach szkolnych. Pod tym względem Wilno przoduje wszystkim innym miastom Rzeczypospolitej.

Dalszem zadaniem jest danie dzieciom odpowiedniego wypoczynku w czasie wakacyj. W tej dziedzinie także już zrobiono sporo. Powstały mianowicie 4 t. zw półkolonje na peryferjach miasta w każdej po 75 dzieci.

Ponadto 80 dzieci żydowskich korzysta z kolonji a 130 z półkolonji. Czyli razem 500 dzieci chrześcijańskich i 210 dzieci żydowskich korzysta z prawidłowo zorganizowanego wypoczynku w ciągu lata.

Z półkolonji przechodzimy teraz do kolonji zdrowotnych, z roku na rok budując po jednym nowym baraku. To byłby drugi etap naszej pracy. Trzeci—to kolonje lecznicze, wymagające już znacznie większych kosztów, bo solidniejszych budowli, wielu urządzeń. Gdy cały plan ten będzie po trochu realizowany, dojdziemy wkrótce do tego, że nie będzie ani jednego dziecka w szkołach powszechnych Wilna, któreby nie spędziło lata w pełni słońca, powietrza, wśród lasu, zdala od miasta.

Wnioskując z tej chęci, z którą Magistrat przeprowadza dożywianie dzieci szkół powszechnych, które nigdzie w Polsce nie jest zorganizowane tak jak u nas, — można sądzić śmiało, że zechce także przodować i innym miastom Rzplitej i w budowaniu kolonij.

Jest to praca niezmiernie wdzięczna i—nie trzeba dodawać—jak pożyteczna! Gdy tak z roku na rok coś w niej zostanie dokonane, za lat 10 będziemy mieli pokolenie zdrowe, silne i przywiązane do ziemi ojczystej, z której to zdrowie i siłę zaczerpnęło. Życzę wszystkim Państwu obecnym, abyśmy za rok znów mieli możność brania udziału w tak miłem święcie jak dzisiejsze".

Po d-rze Brokowskim przemówił p. Jocz, naczelnik wydz. Op. Społ. w województwie, składając w im. p. wojewody życzenia prezydjum miasta z powodu powstania tej tak potrzebnej placówki, oraz jako fachowiec swoje uznanie z tegoż powodu, wyrażając to ostatnie w szczególności d-rowi Brokowskiemu, jako głównemu inicjatorowi i promotorowi dzieła.

Ostatni przemawiał insp. szkół powsz. p. Starościak zwracając się do zebranych przy podwieczorku dzieci.

Na zakończenie uroczystości śpiewała para piosenek b. milutko przedstawicielka małych „letników" Zosia Szymańska.

Kolonja położona jest na wzgórzu i otoczona pięknym, starym lasem. Miejsce wybrane jest znakomicie, należy się spodziewać, że rezultaty pobytu dziatwy tam będą równie znakomite.

Kończąc to sprawozdanie dodajemy, że Tow. *„Światfilm"* wykonało szereg zdjęć w czasie uroczystości otwarcia kolonji; zostały one włączone do reprezentacyjnego filmu Wilna, przez tąż samą firmę nakręconego (wczoraj próbny pokaz w kinie miejskiem), który będzie niebawem wyświetlany na Powsz. Wyst. w Poznaniu. *Sol.*

# NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Drugi sprawca kradzieży u por. Lasonia — ujęty.** Dalsze dochodzenie ustaliło, że w kradzieży na szkodę por. Lasonia (5000 zł.) prócz zatrzymanego złodzieja Bułkina brał również udział zawodowy złodziej Gryliches Jankiel, zam. przy ul. Tatarskiej Nr. 9. Grylichesa w dniu 11 bm. aresztowano. Podczas konfrontacji Gryliches przez poszkodowanego został poznany, jako ten, którego w dniu kradzieży widział w Izbie Skarbowej por. Lasoń w towarzystwie Bułkina. Pieniędzy nie odnaleziono.

— **Zamach samobójczy.** W dniu 12 bm. Jarmołówna Helena, lat 29, Wiłkomierska 3, w celu samobójczym rzuciła się do Wilji vis a vis ul. Rybaki. Desperatka została uratowana przez posterunkowego Sebzdę. Przyczyna targnięcia się na życie — wątły stan zdrowia i ciężkie warunki materjalne.

— **Zaginął.** W dniu 11 bm. Palko Stefanja, Szkaplerna 75, zameldowała, że przed miesiącem syn jej Michał, lat 25, wyjechał z Wilna w poszukiwaniu pracy i dotychczas

**GIEŁDA WARSZAWSKA z dn. 12. VII. b. r.**

WALUTY I DEWIZY.

Dewizy: Londyn 43,25½ — 43,36¾ — 43,15. Nowy York 8,90 — 8.92 — 8,88. Paryż 34.92 — 35,01 — 34,83. Praga 26,38½ — 26,45 — 26,32. Szwajcarja 171,52 — 171,95 — 171.09. Włochy 46,66 — 46,78 — 46,54. Berlin 212,42½.

Papiery procentowe: Pożyczka inw. 106,50. Dolarówka 61 — 61.50 — 61 5% konwersyjna 44 — 43,25 — 43,50. Stabilizacyjna 91,50. 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. i Banku Roln. obl. Banku Gosp. Kraj. 94. Te same 7% — 83,25. 4½% L. Z. ziemskie 48,50. 4½% warszawskie 46,30. 8% warsz. 66,75 — 66,50. 8% Lublina 61. 8% Piotrkowa 56,75 — 56,50.

Akcje: Bank Dyskontowy 126. Handlowy 116. Polski 158,25 — 158,50. Związku Spółek Zar. 78,50. Elektrownia w Dąbrowie 91. Siła i Świat.o 125,50. Firley 51. Lilpop 28,75. Modrzejów 25. Norblin 81. Rudzki 39,50. Starachowice 27. Borkowski 10,50. Mirków 140.




REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 16.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.